Nr. 129. Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru. Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Do lotu bracia Sokoły
Rozwińcie skrzydlate hufce;
Gdzie blask jutrzenki wesoły.
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przewodnicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność.

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi.
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko,
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Więc naprzód wierna drużyno,
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Kraków, d. 2 Czerwca 1892.

El . . . y.

Czołem „Sokoły“!

W prastarym Lwa grodzie liczą się w dniu dzisiejszym polskie „Sokoły“, by wspólnie z bratnimi współwyznawcami wzniosłej idei uczcić godnie święto społecznego zdrowia i szlachetnej siły.

Ćwierć wieku mija od czasu, kiedy idea sokolska, potężna już gdzieindziej, na polskiej ziemi poczęła kiełkować. Naród polski po zaciętej, bohaterskiej, nie pierwszej walce z wiekowym uciskiem, uległ w końcu i popadł w zabójczy, letargiczny sen. Nastały chwile najcięższych dla narodów żyjących cierpień, chwile powszechnego zwątpienia w własne swe siły. Nagle ożywczy duch wionął Grono ludzi — nie liczbą, ale gorącym silne zapałem — ludzi, dbałych nadewszystko o przyszłość nieszczęśliwej Ojczyzny, z apostolskiem zaparciem się i poświęceniem na zbolałą niwę narodu rzuca pierwsze ziarna fizycznego i duchowego zdrowia.

Zabrzmiało po raz pierwszy u nas hasło „*W zdrowem ciele silny duch*“. — a dopiero lata długiej walki z przesądami, tchórzostwem, uprzedzeniem i złą wolą, zjednały idei sokolej prawo obywatelstwa w Polsce.

Z rozmaitych stron rzucono się w samym początku na tę nową „anarchię“, widzieć w niej chciano urojone widma ukrytych „podejrzanych“ celów, usiłowano za każdą cenę ziarno kiełkujące zaledwie — zdławić w samym zarodku.

Ciężka to była walka — bo ze swoimi walka, — nie straszna ona jednak dla prawdziwego „Sokoła“, który, gdy zacznie — wytrwa, gdy postanowi — dokona i piekło przemoże. Moralna siła, wytrwała, niezmordowana, niczem nie zrażająca się praca pierwszych „Sokołów“ odniosła w końcu zwycięstwo. Idea sokolska przyjęła się z czasem na niwie polskiej, przetrwała burze i gromy z wątłej niegdyś roślinki wzrosła dziś w dąb silny, urągający wiekowym huraganom I z każdym rokiem krzepi się wiara sokola, mnożą się, wykłuwają pisklęta i własne ścielą gniazda, a „Sokół“ polski zaczyna powoli potężnym swym lotem coraz szersze kręgi nad ziemią polską zataczać,

Znikły już po większej części przesądy, a dzisiejsza uroczystość Macierzy sokolstwa polskiego to już nie domowe lwowskich „Sokołów“ święto, ale wspaniały tryumf światła i prawdy, siły i ruchu, to obchód, na który cały naród polski spogląda z radością i dumą. Bo też „Sokół“,— to dziecię nie z soli ani z roli — ale z krwi i kości narodu zrodzone, to pisklę, urosłe pod troskliwem skrzydłem orła białego, „Sokół“ — to uosobienie szlachetnej pogodnej siły, wolnej karności, odwagi cywilnej, wytrwałości, braterstwa, — to wzniosły najwyższych obywatelskich cnót wyraz. Sokolstwo, to usilna praca nad fizycznem odrodzeniem społeczeństwa, nad wytworzeniem potęgi, zdolnej do urzeczywistnienia wszystkich narodowych celów.

Jeśli nam dzisiaj daleko jeszcze do świetlanego celu, pocieszmy się, że na dobrej jesteśmy drodze. Jeśli na dzisiejszym zjeździe policzym się, a drużyny czeskich, morawskich „Sokołów“, przybyłych z daleka, zaćmią nas swą liczbą, niechaj nas to nie upokarza, ani wstydzi. O ileż młodszymi od nich jesteśmy „Sokołami“! O ileż [illegible] przygotowane i słabsze od innych narodów jest nasze społeczeństwo! Ale też zaczerpnąć nam dzisiaj otuchy w przyszłość, zabrać się z zwiększoną stokrotnie energią i siłą do pracy w jasno wytkniętym kierunku!

Zjazd dzisiejszy ma przeto wielkie na przyszłość znaczenie. Powinien on stworzyć podwalinę dla potężnego, jak najszerszego rozwoju idei sokolej w całym narodzie naszym, we wszystkich jego warstwach społecznych.

„Związek polskich Sokołów“ — który dzisiaj, jak nie wątpimy, będzie uchwalony — ma wszystkie oddziały sokole w jednę spójną całość połączyć, ma całą sprawę sokolstwa polskiego pchnąć żywo naprzód i nadać jej trwały, jednolity kierunek. Dzisiejszy zjazd przeto niechaj po całej ziemi polskiej gromkiem echem się odezwie.

„Sokołowi“ lwowskiemu, Macierzy sokolstwa polskiego, niechaj on będzie najwyższą nagrodą za skuteczną ćwierćwiekową walkę i pracę.

„Sokołom“ polskim w ogólności niechaj on będzie silną pobudką do dalszej, wiernej dla Ojczyzny służby, niechaj krzewi w sercach polskich jedność, karność, poczucie wolności.

Miłym zaś gościom naszym współplemiennym niechaj będzie dowodem, że naród polski do czasu bytu politycznego pozbawiony — sam z siebie dobywa i krzesze siłę oporności i wytrwania i w niej tylko niezłomną nadzieję na przyszłość pokłada.

Z niezachwianą wiarą w tę lepszą przyszłość witamy dzisiejszy zjazd polskich i pobratymczych „Sokołów“ serdecznem hasłem sokolem:

Czołem!

Dzieje „Sokoła“ lwowskiego.

Rok założenia: 1867.

1867 — 1871.

W szczupłem kółku młodzieży akademickiej powstała w drugiej połowie 1866 roku myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie — za inicyatywą ukończonego prawnika Klemensa Żukotyńskiego, następnie adwokata we Lwowie, którego poparł elew inżynieryi Ludwik Goltental, później nadinżynier kolei Karola Ludwika.

Były to chwile powszechnej po pogromie 1863 roku reakcyi i apatyi.

Trwoga o przyszłość narodu kazała jednostkom silniejszym moralnie przemyśliwać nad sposobem rozbudzenia społeczeństwa z zabójczego letargu. Rzucono się do zakładania stowarzyszeń, które skupionym siłom wyższe wskazywać miały cele. Powstają o tym czasie we Lwowie: Czytelnia akademicka, Kasyno mieszczańskie, reorganizuje się prastare Stowarzyszenie młodzieży handlowej, rodzi się pierwszy w Polsce „Sokół“.

Myśl stworzenia Towarzystwa, któreby nie tylko umysł, lecz i ciało kształciło i było dostępne dla każdego bez względu na stan, zawód, ba nawet na zapatrywania polityczne, znalazła gorące poparcie u wybitniejszych mężów, biorących żywy udział w ówczesnem życiu politycznem.

Inicyatorowie wzięli się zręcznie do dzieła. Nie tracąc czasu na długie rozprawy nad zasadami, statutem i t. p., postanowili zrazu zawiązać prywatne kółko celem wspólnego uczenia się gimnastyki i szermierki, aby pozyskawszy jak najwięcej zwolenników, mieć gotową kadrę dla przyszłego legalnego już Towarzystwa. W myśl tego programu rozpoczął Żukotyński agitacyę między kolegami i znajomymi, pobierając od chętnych tytułem wstępnego po 1 złr. W kilku tygodniach było już kilkudziesięciu zwolenników projektu. Zgromadzeni 1 listopada 1866 roku w sali gimnastycznej dra Bacodego (ulica Jagiellońska nr. 11, gdzie później mieścił się teatr niemiecki), uchwalili rozpocząć bezwłocznie systematyczną naukę gimnastyki i szermierki za opłatą 1 złr. miesięcznie i w tym celu wynająć salę gimnastyczną, a do wykonania tych uchwał, jakoteż do przygotowania organizacyi przyszłego Towarzystwa wybrano komitet złożony z Żukotyńskiego, Goltentala i Jana Żalplachty, kupca i majora z roku 1863.

Komitet raźno wywiązał się z zadania. Po długich pertraktacyach wynajęto wzmiankowaną już salę dra Bacodego wraz z przyrządami na trzy miesiące. Stanisław Szytyliński, nauczyciel gimnastyki w korpusie miejskiej straży ogniowej — dziś naczelnik „Sokoła“ tarnopolskiego — podjął się udzielać nauki gimnastyki pod naczelnym nadzorem Goltentala, który sam dzielny gimnastyk, teoretycznie i praktycznie wykształcony, kierował ćwiczeniami, zachęcał, tłómaczył i w ogóle starał się wyrobić u członków należyte zrozumienie gimnastyki. Równocześnie

SOKOLSTWO POLSKIE

jego zadania i cele.

Kazaliście mi pisać o celach i zadaniach Towarzystw sokolich... Cóż jednak mógłbym wam o tem napisać nowego — a dziś czytelnik koniecznie nowości łaknie — co takiego, coby już zdawna nie było znane, stokrotnie wypowiedziane i wypisane, coby nie tkwiło głęboko w sercach i umysłach sokolich druhów?

Zamiast mędrkować na temat, każdemu „Sokołowi“ znany jak pacierz — wolę zacząć od wspomnień. Może w nich znajdziemy odpowiedź na zadane mi pytanie: „jakie są cele i zadania towarzystw sokolich?“

* * *

Bardzo już dawno — przed trzydziestu kilku laty — była we Lwowie mała, bardzo niedostatecznie urządzona salka gimnastyczna przy ulicy Szerokiej (dzisiaj Kopernika). Kto ją utrzymywał, kto w niej uczył gimnastyki — nie pamiętam.

Pamiętam tylko, że w tej salce, jako wyrostek zaledwie 14-letni, poznałem — pierwszego „Sokoła“. Twarz wyrazista tryskająca siłą i zdrowiem, oko bystre, pełne ognia, prawdziwie sokole, pierś szeroka, ruchy elastyczne energiczne, a świadczące o wyrobionej sile. Patrzałem w niego jak w tęczę. I wziął mnie w serdeczną niewolę — a gdy z chłopięcia wyrosłem w młodzieńca, miałem dla niego cześć i miłość młodszego brata I dziś — ilekroć jestem w gronie „Sokołów“, szukam go wzrokiem — bo on w tem gronie koniecznie znaleść się powinien.

Nie znajdzie się!

Ten „Sokół“ nad „Sokołami“ — pierwszy na boisku gimnastycznem i pierwszy na sali fechtunkowej, niezrównany jeździec, strzelec celny — umiał noce trawić nad żmudną nauką zwłaszcza dziejów i rzeczy ojczystych, aby na tym gruncie rodzimym wzrastał i rozwijał się poetycki jego talent — umiał twardo na chleb pracować — umiał z godnością znosić więzienne udręczenia — umiał, gdy znowu dla narodu godzina walki i zawodów wybiła, rzucić siebie całego na ołtarz ofiarny, zerwać najserdeczniejsze więzy, jakie go właśnie wtedy do życia przywiązały, poświęcić piękną przyszłość, która się talentowi jego otwierała — bo wiedział, że gdy burza nad ziemią ojczystą się sroży, „Sokołowi“ nie chować się w gnieździe.

I grom go nie minął. Legł jak bohater na polach Józefowa — a wróg, jakby przeczuwał, jaki to potężny dąb runął, jeszcze się haniebnie pastwił nad ciałem poległego żołnierza-poety.

Starsi wiedzą już — kto był ten „Sokół“ nad „Sokołami“. Dla młodszych wypisuję nazwisko: Mieczysław Romanowski.

Gdyby on dziś był między nami! Jakżeby do sokolej drużyny wyciągnął ramiona, jakżeby wszystkich braterskim chciał objąć uściskiem, jakążby silną a zdrową powitał nas pieśnią!..

Padło wtedy wielu takich, coby dziś przodem sokolich szeregów iść mogli. Wy młodzi — którzy ich miejsce zastępujecie, pamięci tych starszych braci, tych pierwszych „Sokołów“: „Czołem!“

* * *

Minęło lat kilka Nie zabłysło po burzy słońce. Nad największą częścią Ojczyzny naszej nie rozstępywały się czarne, ołowiane chmury, nie odświeżyło się ciężkie, gniotące powietrze niewoli. Tylko w tym jednym zakątku u podnóża Karpat zaczęło się niebo trochę rozjaśniać. Mogliśmy nieco lżej odetchnąć, nieco swobodniej pracować. I tem większy padł na nas obowiązek, że nam jednym daną była ta względna swoboda.

Rozbitki z ostatniej burzy zaczęli się skupiać i radzić o przyszłości. Zrozumieli, iż nie pora nową burzę wyzywać. Hasłem stała się praca. Ta praca miała być organiczną. A jeżeli ma być organiczną to musi obejmować całość tego organizmu — musi zwracać się ku wzmocnieniu wszystkich czynników jego zdrowego rozwoju. Więc musi sięgnąć wszerz i w głąb, inaczej organiczną nie będzie, ale chorobliwie rozwijać będzie jedne części, zaniedbując inne. Więc musi objąć równocześnie duchowe, moralne, fizyczne i ekonomiczne objawy i warunki narodowego życia, inaczej potęgować będzie tylko niektóre funkcye żywotne organizmu tego, gdy inne samem niewykonaniem zamrą. A że nie mamy ani prawa ani możliwości nawet wyrzekania się i zrzekania się czegokolwiek w imieniu przyszłych pokoleń — przeto ta praca ma być środkiem do wyższych celów narodowych, nie zaś celem sama dla siebie. Tak rozumowali rozbitki, a rozumowania tego chyba dotąd nikt nie obalił.

I z tego zrodziła się — między innemi — myśl Towarzystw gimnastycznych, a naprzód lwowskiego „Sokoła“. Myśl, poczęta w gronie młodych, przeważnie studentów, ludzi bez wpływów i stanowisk, bez środków pieniężnych. Poszli więc ci młodzi do starszych i myśl swoją ich doświadczonemu sądowi oddali, i o opiekę nad nią prosili. A snać wiedzieli, do kogo się odnieść — bo ich nie odtrącono, nie zrażono chłodem. Bo w piersiach tych ludzi, zbliżających się już do starości, gorące jeszcze biły serca, a doświadczenia i zawody życia wzroku im nie zaćmiły, tylko go zaostrzyły. Wzięli więc w opiekę młode „sokolę“ — wzięli z tą świadomością, że sprawa, której dają początek, to nie jakaś robota, z obcego gruntu żywcem na nasz przeszczepiona, ale że to praca, wchodząca organicznie w całość prac narodowych, wyrosła samodzielnie na rodzimym gruncie, bo zrodzona w chwili najboleśniejszych klęsk, bo będąca owocem myśli, szukającej skrzętnie balsamu na świeże rany narodu.

I szczęśliwą mieli rękę ci, co myśl młodych w czyn wprowadzili. Bo dziś po 25 latach widzimy, jak ta myśl zdrowa ogarnęła kraj cały, jak obfite i jak piękne wydaje owoce. Ale patrząc na te owoce i mając sobie od druhów sokolich poleconem, żebym moją kartę dorzucił do tej księgi pamiątkowej sokolego obchodu jubileuszowego, nie mogłem oprzeć się wspomnieniom — wspomnieniu „Sokoła nad Sokołami“ z czasów ostatniej walki narodowej, wspomnieniu tej studenckiej izdebki, w której się myśl sokola zrodziła, i tych zacnych dojrzałych mężów, co nam młodym rękę podali.

* * *

A teraz zapytacie — jaki związek tych wspomnień z moim tematem, więc z odpowiedzią na zapytanie: „jakie są cele i zadania towarzystw sokolich?“

Jeżeli Mieczysława Romanowskiego przedstawiłem jako prototyp naszego „sokolstwa“, chociaż w czasie, kiedy on żył i działał, kiedy śpiewał i walczył, jeszcze towarzystwa nasze nie istniały — uczyniłem to dlatego, bo w tym żołnierzu-poecie bardziej niż w którejkolwiek ze znanych mi wybitniejszych postaci naszych, zasada „zdrowa dusza w zdrowem ciele“ znalazła piękne, skończone, zupełne urzeczywistnienie. A wszak ta zasada jest punktem wyjścia dla naszego działania jako sokolich Towarzystw.

Jeżeli następnie przypomniałem myśl jaka przewodniczyła tym, którzy pierwsi projekt założenia „Sokoła“ podjęli i chwilę, w której ta myśl powstała — to dlatego, ażeby wskazać, iż Towarzystwa nasze, spełniając swoje zadania, służą wyższemu celowi, stają się organiczną cząstką systemu narodowej pracy. Tak myśl tę pojmowano w owej studenckiej izdebce, gdzie się ona zrodziła, tak ją rozumieli ci, którzy jej dali firmę swego doświadczenia, wieku i zasług — tak ona trwa i rozwija się dotąd wśród naszego polskiego „sokolstwa“.

Naród, który fizycznie skarłowacieje, tak samo zmarnieje i ulegnie silniejszemu i byt swój narodowy zaprzepaści — jak ten, który dla braku dość wytężonej i umiejętnej pracy gospodarczej nie zdoła ziemi w ręku swych utrzymać, ani zdobyć zasobów ku zachowaniu niezawisłości swej politycznej — jak i ten, który umysłowo gnuśniejąc a moralnie nędzniejąc, zatraca te zasoby siły, jakie daje wiedza i wola.

Zukotyński zajął się administracyą i organizacyą Towarzystwa.

Następnie rozpoczął komitet zabiegi w celu uzyskania dla Towarzystwa koncesyi rządowej. Nie było to łatwem dla młodzieży akademickiej, zwłaszcza gdy wielu z niej brało udział w narodowem powstaniu. Ułożono projekt statutu i postanowiono wpierw jeszcze pozyskać dla niego osobistości wpływowe, których podpis dawałby rządowi rękojmię, że po za projektem nie kryją się niebezpieczne dążenia. Pierwszą osobistością do której się szczęśliwie udano, był ś. p. dr. Józef Milleret, radny miasta i lekarz domowy ówczesnego namiestnika hr. Gołuchowskiego. Oświadczył on bez namysłu: „Jestem z wami duszą i ciałem, zrobię wszystko, co każecie" — i przyrzekł wyjednać u namiestnika pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa.

Odezwa z podpisem Millereta zwołała grupkę obywateli na dzień 16 grudnia 1866 roku w celu uchwalenia statutu. Co do jednej tylko osobistości powstała w komitecie różnica zdań. Obawiano się zaprosić na to zgromadzenie ś. p. Jana Dobrzańskiego (!), który wówczas nie u wszystkich cieszył się popularnością. Zaproszono go jednak. Zgromadzenie odbyło się w dniu oznaczonym w sali Bacodego pod przewodnictwem Millereta. Przyło na nie wiele osób znanych powszechnie, jak dr. Korneli Hoffmann adwokat, dr. Euzebiusz Czerkawski radca szkolny, dr. Zygmunt Rieger lekarz, dr. Eligiusz Białoskórski adwokat, Paweł Praun naczelnik miejskiej straży ogniowej, Zygmunt Sawczyński, Jan Dobrzański i t. d. Po dłuższej rozprawie uchwalono przyjąć w zupełności statut istniejącego już w Czechach i na Morawach Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Dotychczasowy komitet wzmocniono wyborem dra Millereta, Dobrzańskiego, Prauna i Ksawerego Berezowskiego akademika.

Nadmienić wypada, że nazwa „Sokół" jest obcą jeszcze statutowi. Napis opiewa: „Statut Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie", a dzienniki piszą o „Stowarzyszeniu gimnastyków".

„Sokół" praski, do którego założyciele odnieśli się o przysłanie wskazówek, przesyłając statuty i regulaminy, pismem z dnia 12 grudnia 1866 roku, gorąco zachęca do przyjęcia nazwy „Sokół", bo „Sokół" *śmiałym a bystrym lotem wznoszący się do podpowietrznych wyżyn, jest dla nas symbolem męskiej siły, bystrości, dzielności, rześkości i wolności, i nie znamy powodu, dla którego bracia Polacy, którzy tyle szlachetnej krwi nie tylko za wolność swej Ojczyzny, ale i za swobodę innych przelali narodów, nie mieliby przyjąć tak wzniosłego symbolu*, — a to tem bardziej, że *tym sposobem znakomicie przyczyniliby się do wzmocnienia wzajemności, jaka w ostatnich latach, pełnych niebezpieczeństw społecznych — ku naszej radości — między Czechami a Polakami wzmaga się*".

Życzeniu stało się zadość pośrednio. Nazwa rozpowszechnia się coraz bardziej, jak to stwierdza *Gazeta Narodowa* pisząc: „*Towarzystwo gimnastyczne lwowskie, któremu powszechnie dają nazwę „Sokoła"*. Statut z roku 1869 ma już napis: Statut „Sokoła".

Dnia 24 grudnia 1866 roku wniesiono prośbę o zatwierdzenie statutu.

Poprawiony uzyskał potwierdzenie z dnia 7 lutego 1867 roku. Podczas tych zabiegów nauka gimnastyki odbywała się regularnie; z początkiem stycznia liczba członków przekroczyła cyfrę 100, w lutym doszła do 163.

Naukę gimnastyki z dniem 1 lutego zaczął udzielać bez wynagrodzenia ś. p. Achilles Marie, prawdziwy mistrz w tym zawodzie. Szermierki uczyło się 21 członków.

W celu ukonstytuowania się Towarzystwa stósownie do zatwierdzonego już statutu wezwał dr. Milleret plakatami i dziennikami wszystkich miłośników gimnastyki, by się zebrali w dniu 25 lutego 1867 roku o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Stawiło się osób 160. Gdy jednak okazała się sprzeczność w zapatrywaniach, kto ma prawo wybierać, postanowiono wydać przedewszystkiem listy celem zapisywania się i zjednywania Towarzystwu zamożnych członków. Środek ten okazał się skutecznym. Dobrzański nawołuje w *Gazecie Narodowej*: „Starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie zespolić, połączyć wszystkie stronnictwa w jedno wielkie silne, stronnictwo ruchu gimnastycznego!"

Listy zapełniły się szybko. Między innymi wpisują się jako członkowie: Kazimierz hr. Krasicki, Adam ks Lubomirski, Alfred hr. Potocki, Kazimierz Grocholski, Alfred Młocki i wielu innych. Fundusze Towarzystwa wzrosły do 1.200 złr.

Dnia 25 marca o godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej odbyło się ostateczne zgromadzenie, liczące 125 członków. Wybrano pierwszy Wydział „Sokoła" w składzie następującym: Przewodniczący dr. Józef Milleret, zastępca przewodniczącego dr. Aleksander hr. Fredro, członkowie Wydziału: Dr. Eligiusz Białoskórski adwokat, Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, dr Herman Frenkl adwokat, Ludwik Goltental urzędnik kolei, Karol Mikuli, dyrektor Towarzystwa muzycznego, Jan Milikowski księgarz, Paweł Praun, naczelnik straży pożarnej, dr. Zydmunt Rieger lekarz, Zygmunt Sawczyński nauczyciel, Stanisław Stobiecki profesor gimnazyalny, Henryk Tesseyre inżynier, Jan Zaplachta kupiec, Klemens Zukotyński kandydat adwokatury, — a jako zastępcy: dr. Władysław Bodyński, dr. Stanisław Hociewicz, Izydor Podlewski urzędnik Wydziału krajowego, Juliusz Starkel redaktor. Do komisyi nadzorczej zostali wybrani: Szymon Krawczykiewicz dyrektor Kasy oszczędności, Edward Simon dyrektor Banku kredytowego i Karol Wild księgarz. W ten sposób dokonano ukonstytuowania się Towarzystwa. Wydział wybrał dyrektorem Dobrzańskiego, sekretarzem Zukotyńskiego, gospodarzem Goltentala, hr. Fredrę dozorcą szermierki, a Milikowskiego skarbnikiem.

Pierwszem zadaniem Wydziału było wyszukać odpowiednią salę do ćwiczeń, dotychczasowy bowiem lokal najprostszych pretensyi nie mógł zaspokoić. Po długich rokowaniach udało się wynająć na ten cel lokal w tak zwanym pałacu Hechta koło ogrodu pojezuickiego miejskiego (gdzie obecnie znajduje się gmach sejmowy).

Była to jednopiętrowa sala, obok niej sala na szermierkę, dwie szatnie i trzy pokoje. Cały lokal był zawilgotniony. Uporządkowawszy go, zakupił Wydział nowe, trwałe przyrządy i zapewnił sobie dzielną pomoc fachową, powołując na kierownika do ćwiczeń p. Wenantego Piaseckiego, kończącego właśnie studya w Krakowie, a który odbył właśnie kurs nauczycielski w Dreźnie i Pradze. Piasecki urządził naukę gimnastyki w sposób praktykowany za granicą, zaprowadził pewien system i miewał osobne wykłady dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Drugim nauczycielem był Szytyliński, szermierki uczył dalej za wynagrodzeniem Marie.

Pod nowem kierownictwem zakład wnet zyskał uznanie. Rada miejska zobowiązała Towarzystwo do udzielania nauki gimnastyki — za miesięcznem wynagrodzeniem 60 złr. — uczniom szkół ludowych, przez gminę wskazanym, zaś Rada szkolna krajowa poruczyła „Sokołowi" udzielanie tejże nauki kandydatom na nauczycieli gimnastyki, tak zwanym preparantom.

Wydział przyjął jeszcze dwóch nauczycieli Mazurkiewicza i Krupskiego, członków miejskiej straży ogniowej.

Już wówczas zaczęto myśleć o wybudowaniu własnego gniazda. Wniosek Zukotyńskiego w tej sprawie z dnia 10 listopada 1867 roku [illegible]

Nie przypuszczano, że upłynie 17 lat zanim słowo stanie się ciałem.

Wydział stara się obudzić i podnieść życie towarzyskie. Duszą [illegible] wycieczek był energiczny dyrektor Dobrzański. Pierwsza wycieczka pod firmą „Sokoła", odbyła się dnia 30 maja przez Gródek, Czerlany do Lubienia, potem do Starego Sioła, Krakowa i Wieliczki, w Tatry, do Żółkwi. Dnia 20 sierpnia 1867 roku odbyło się na rzecz „Sokoła" przedstawienie w teatrze, dnia 1 lutego 1868 roku bal na Strzelnicy.

Nie skończyła się na tem czynność pierwszego Wydziału. Korzystając z świeżo wydanej (dnia 15 listopada 1867 roku) ustawy o stowarzyszeniach, Wydział uchwalił zmianę statutu w tym kierunku możności zakładania filij Towarzystwa, a walne zgromadzenie dnia 10 maja 1868 roku przyjęło tę zmianę.

Inicyatywie młodzieńczego Towarzystwa zawdzięcza także swe powstanie lwowska ochotnicza straż ogniowa. Myśl tę podniósł dr. Milleret.

Straż powstała z członków „Sokoła". Wydział wypracował regulamin, przeprowadził stósowną zmianę statutu. Straż miała zupełną autonomię, stanowiła jednak integralną część Towarzystwa i dopiero w roku 1875 odłączyła się zupełnie, zatrzymując tylko wspólną nazwę „Sokół" i godło.

Zastanawiano się już wówczas także nad zaprowadzeniem jednolitego ubioru dla członków, uchwała jednak nie weszła w życie.

Towarzystwo dzięki energicznej pracy Wydziału, rozwijało się pomyślnie.

Do szkoły uczęszczało przeszło 200 uczniów i kilkadziesiąt uczennic, liczba członków znaczna. Za pośrednictwem *Narodówki* Dobrzański znakomicie propaguje cele „Sokoła". Dzięki jego staraniom Sejm przyznał Towarzystwu roczną subwencyę 1.000 złr.

W maju 1868 roku odbyły się w sali pierwsze publiczne ćwiczenia uczniów w obecności namiestnika, komenderującego, delegata Rady szkolnej i licznej publiczności, — i zyskały poklask ogólny.

Wszystko to zasługa pierwszego dzielnego Wydziału „Sokoła". Czołem tym mężom którzy rozumiejąc doniosłość sprawy, poświęcili jej swoją pracę!

Praca ta wydała bujny plon.

W skład następnego Wydziału 1868 roku weszli: jako prezes dr. Milleret, zastępca Fredro, jako wydziałowi: Dobrzański, dr. Frenkel, Gubrynowicz, Edward Heppe (inżynier), Illasiewicz, Kopertyński, Podiewski, Podgórski, Praun, dr. Rieger, Romanowicz, Rucker (aptekarz), dr. Wołek (lekarz) ks. Filip Zucker.

W czerwcu 1868 roku urządza „Sokół" wycieczkę do Przemyśla, dnia 7 lipca do Poznania.

Dobrzański wypracował dla straży ochotniczej ogniowej regulamin, przyjmujący organizacyę wojskową, i uznający ją za integralną część „Sokoła". Dnia 17 grudnia straż, licząca 118 członków, ukonstytuowała się, wybierając naczelnikiem dra Riegera, wydziałowego „Sokoła".

Szkoła Towarzystwa liczy już 300 uczniów, między tymi 24 pań.

Członków natomiast zaledwie 15 uczęszcza na ćwiczenia.

W roku 1869 „Sokół" zaznacza ruchliwość swą i żywotność, urządzając dnia 7 lipca wycieczkę do Krakowa na uroczystość przeniesienia zwłok Kazimierza Wielkiego. Do wycieczki tej przyłączają się setki osób, nie należących do Towarzystwa. W sierpniu odwiedzają „Sokoły" zamek w Podhorcach. — Wzmagają się jednak kłopoty finansowe.

Pomimo znacznego dochodu z opłat uczniów i wkładek członków, pomimo subwencyi Kasy oszczędności, która od roku 1867 stale „Sokołowi" w pomoc przychodzi, już z końcem roku 1868 okazał się niedobór — spowodowany niezbędnemi wydatkami, a pokryty osobistym kredytem prezesa i dyrektora. Szczególnie wiele kosztowała nauka szermierki, z której zaledwie 20 członków korzystało. Z drugiej strony maleje z czasem liczba członków.

Walne zgromadzenia liczą stale 30 do 40 uczestników. Nadto powstaje z początkiem 1869 drugie Towarzystwo gimnastyczne we Lwowie: „Biały Orzeł", wykwit ówczesnego lwowskiego stronnictwa demokratycznego, które ćwicząc się przeważnie w obrotach wojskowych i strzelaniu, przybrało od razu cechę polityczną i rozwinęło się szybko, liczyło bowiem przy końcu 1869 roku przeszło 300 członków, przeważnie umundurowanych.

Dla „Sokoła" pracującego wytrwale i cicho około wyjednania ideom sokolskim prawa obywatelstwa w społeczeństwie — konkurencya z tej strony powstała nie była bez znaczenia. Groźniejszem niebezpieczeństwem była jednak myśl — uśmiechająca się „Orłowi" — zlania się z „Sokołem".

Mogło to w krótkim czasie doprowadzić do rządowego rozwiązania Towarzystwa z tak wielkim trudem założonego i walczącego o swój byt.

Walne zgromadzenie odbyte dnia 9 grudnia 1869 roku było bardzo burzliwe, a echa tej burzy odezwały się w roku następnym. Nauczony doświadczeniem, Wydział „Sokoła" uchwalił zmienić statut w tym kierunku, że przyjętym do Towarzystwa może być tylko ten, kogo jeden z członków przedstawi, nieprzyjętemu zaś służy prawo odwołania się do walnego zgromadzenia.

W roku 1870 wyszły na jaw ponownie rozterki, wywołane nieszczęśliwą myślą zlania „Sokoła" z „Białym Orłem". Walne zgromadzenia dnia 15 maja, 17 maja i 7 czerwca tego roku były świadkiem równie burzliwych, jak dla Towarzystwa niepożądanych zajść. Udało się w końcu przewodniczącemu roztropnem postępowaniem uspokoić malkontentów. Przy nowych wyborach został prezesem dr. Milleret, zastępcą Dobrzański. Uchwalono regulamin dla Wydziału, określający dokładnie zakres działania jego funkcyonaryuszów, a tem samem usuwający możliwe nieporozumienia. Stan finansowy Towarzystwa poprawił się także. Zdawało się więc, że po ciężkich burzach nastanie trwalsza pogoda w rozwoju „Sokoła". Niebawem atoli, w jesieni 1870 roku, wybuchły zajścia, stawiające Towarzystwo w położeniu krytycznem i omal nie zamknięto szkoły gimnastycznej. Ówczesne grono nauczycielskie zaniedbywało się i troszczyło nie bardzo o powierzoną mu naukę gimnastyki, wywołując liczne zażalenia ze strony dyrekcyj szkolnych i rodziców. Gdy Wydział jednego najbardziej niedbałego nauczyciela chciał z tego powodu usunąć, zrezygnowali wszyscy, zastrzegając sobie bardzo daleko idące prawa względem zarządu Towarzystwa. Wydział zmuszony był rozpisać konkurs na dwie posady nauczycielskie. Zgłosiło się siedmiu kandydatów z Galicyi, trzech zaś, którzy ukończyli szkołę gimnastyczną w Berlinie. W listopadzie zamianowano kierującym nauczycielem Smolichowskiego, nauczyciela gimnastyki przy gimnazyum w Sremie (w Poznańskiem), gdy jednak ten wkrótce zrezygnował, zamianowano powtórnie kierownikiem Szytylińskiego, polecając mu równocześnie przeprowadzenie radykalnej zmiany w sposobie prowadzenia szkoły.

Postanowiono mianowicie wprowadzić system przodowników, mianowanych z pośród lepiej ćwiczących członków.

W roku 1871 unormowano nowym regulaminem stosunek „Sokoła" do ochotniczej Straży ogniowej, która wskutek tego otrzymała większy samorząd. — Na wezwanie Rady szkolnej krajowej do objawienia zapatrywania co do złożyć się mającej komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnastyki przedłożono gruntowny i wyczerpujący memoryał. Wezwanie to było dowodem, że „Sokół" zdobył sobie należną powagę i uznanie szerszej działalności. Rok 1871 ważnym jest w dziejach „Sokoła" lwowskiego.

Dr. Milleret znękany chorobą złożył godność prezesa. Gdy starania o cofnięcie tej rezygnacyi nie odniosły skutku, wybrano przewodniczącym na walnem zgromadzeniu dnia 18 czerwca 1871 Jana Dobrzańskiego, który tę godność piastował bez przerwy aż do swej śmierci t. j. do 29 maja 1886 r. Cicha, nieprzerwana a jedynie dobro towarzystwa mająca na względzie praca, obywatelska iście ofiarność dla „Sokoła", zjednała ś. p. Dobrzańskiemu pamięć w dziejach sokolstwa polskiego najzaszczytniejszą. W chwilach zwątpienia nie tracił nigdy wiary w przyszłość ukochanego „Sokoła", zachęcał wszystkich do wytrwania, sam dzielnym szedł naprzód przykładem i rzeczywiście doznał pociechy, widząc przy końcu swego życia towarzystwo — dzięki jemu — stojące na silnych podstawach. Wiceprezesem wybrano dra Juliana Burzyńskiego.

Przeglądając karty pierwszych czterech lat istnienia „Sokoła", widzimy, że wpłynęły one na dążenie do wzmocnienia i utrzymania towarzystwa wobec wrogich bytowi jego żywiołów. Praca ta nie była straconą. Zdobyła ona „Sokołowi" imię poważnej i potrzebnej instytucyi, zapewniła mu byt materyalny. Nie ustępowały tym zdobyczom i moralne rezultaty. Wśród ciężkich zapasów i walk uczuto potrzebę łączności i czujności, wyrabiała się dobra tradycya i żywa chęć do pracy, krzewiła się karność, ład i porządek tępiono najmniejsze objawy nierządu.

Uderza jeno w początkach i następnych jeszcze latach zapatrywanie, że Towarzystwo spełni swe zadanie, utrzymując szkołę dla uczniów, a o ćwiczenia członków nie troszczono się wcale. W gimnastyce chciano upatrywać nie środek do osiągania wyższych celów, ale cel sam. W gronie członków ówczesnych widzimy samych ludzi starszych. Uderza rażący brak młodzieży. Nie od razu Kraków zbudowano.

1871—1875.

W latach następnych, aż do roku 1875 skierowaną była niemal cała czynność Towarzystwa ku podniesieniu szkoły, pozyskaniu i wykształcaniu fachowych sił nauczycielskich, jakoteż ku uporządkowaniu finansów, nieraz bardzo krytycznych.

Najwięcej kłopotu było z ciągłem zmienianiem się kierujących nauczycieli, których niejednokrotnie członkowie wydziału musieli zastępować. Udano się w końcu do „Sokoła" praskiego i nie zawiedziono się. Polecony przez wydział praski Franciszek Hofman, słuchacz praw i naczelnik śmichowskiego „Sokoła", przyjął pod warunkami stosunkowo bardzo skromnemi posadę i z dniem 1 maja 1873 objął kierownictwo w „Sokole" lwowskim. Wykształcony teoretycznie i praktycznie, dzielny uczeń takiego mistrza, jakim był ś. p. dr. Mirosław Tyrsz, odpowiedział pod każdym względem powierzonemu zadaniu.

Zajął się najpierw przodownikami, pozbawił ich wynagrodzenia, wychodząc z zasady, że cel sokolskie popierać trzeba bezinteresownie, a wybrawszy kilkunastu rozpoczął z nimi wykład teoretyczne, według systemu Tyrsza przedstawiając całe bogactwo tej obszernej, u nas zupełnie nieznanej nauki i wyrobił temu systemowi prawo obywatelstwa w Polsce.

Odtąd nastało inne życie w „Sokole". Nauka stała się systematyczną umiejętną; ochota i zapał potężniały, nieliczni członkowie Towarzystwa zaczęli pilniej uczęszczać na ćwiczenia. Doroczne popisy uczniów wszystkie dzienniki oceniają bardzo przychylnie.

Finanse Towarzystwa pogorszyły się jednak znacznie w latach 1874 i 1875. Przyczyniło się do tego założenie prywatnego zakładu gimnastycznego przez dra Madeyskiego, któremu Rada szkolna krajowa oddała w naukę uczniów szkoły realnej, a Sejm czwartą część subwencyi udzielonej „Sokołowi" jemu przyznał. Niektóre dzienniki zadają też „Sokołowi" moralną krzywdę, umieszczając chętnie nienawistne i niesprawiedliwe artykuły.

Długi wynoszące przeszło 600 złr. zmuszały do zaprowadzenia oszczędności, a to stało się powodem zupełnego zerwania stosunków z ochotniczą strażą ogniową. Nastąpiło to w marcu 1875 roku. Musiano także z powodu zbyt wielkich kosztów zaprzestać nauki szermierki. Nauki strzelania, pływania i ślizgania nie mógł „Sokół" także na własną rękę prowadzić. Postarał się jednak o ulgi dla członków w towarzystwach strzeleckiem i łyżwiarskiem i w pływalni wojskowej.

Właściwe zadanie „Sokoła", krzewienie zamiłowania i poczucia potrzeby racyonalnej gimnastyki, przysparzało wydziałowi nie mało troski. W ogóle ten okres czasu uważać można za najsmutniejszy w dziejach Towarzystwa. Liczba członków staje się więcej niż skromna. Walne zgromadzenia odbywają się w latach 1872, 1873 i 1874 w obecności 22—26 członków, a zauważyć potrzeba, że sam Wydział z 22 osób był złożony. Była to drobna garstka ludzi, którzy jednak mimo licznych przeciwności musieli nie zwątpić i wytrwale kroczyć ku wytkniętemu celowi. Tylko utrzymaniem wzorowej szkoły gimnastycznej Towarzystwo dawało znaki życia.

Na domiar złego realność, w której „Sokół" mieścił się dotychczas, zakupił kraj w roku 1875 pod budowę gmachu sejmowego. Trzeba się było oglądać za innem pomieszczeniem. Brak jakichkolwiek funduszów nie pozwalał marzyć o budowie własnej sali. Do kilkakrotnych próśb o odstąpienie gruntu Rada miejska przychyliła się dopiero w r. 1873, zastrzegając sobie jednak własność gruntu i pozostawiając wybór tegoż do wykazania się odpowiedniemi funduszami. Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Towarnickiego przeznaczyła na ten cel kwotę 300 złr. i to było pierwszym zawiązkiem funduszu budowlanego. Pozwolenia na zbieranie składek w kraju i we Lwowie — rząd nie udzielił!

Rok 1875 przyniósł ważną zmianę. Kierownik dotychczasowy Hofman przyjął ofiarowaną mu posadę w Serbii. Z jego ustąpieniem jednak „Sokół" nie potrzebował już szukać kierownika po za granicami kraju. Pomiędzy wykształconymi w systemie Hofmana znalazł się „Sokół", który gimnastykę postawił sobie za cel życia. Był nim i jest Antoni Durski, do dnia dzisiejszego naczelnik lwowskiego „Sokoła".

Poznawszy dokładnie naukę gimnastyki tak teoretycznie, jak praktycznie, oddał się jej z całym zapałem, a jeśli dziś mamy w Polsce gimnastyczną terminologię, jeżeli mamy organ, popierający naukę, jeżeli w końcu idea Sokola wywalczyła sobie prawo obywatelstwa, lwia część zasługi jemu się należy.

Tak przeto pod koniec tego — niezbyt pomyślnego okresu — nastała lepszych czasów zapowiedź. Trzy najważniejsze wydziały czynności spoczęły na barkach trzech ludzi swoich, trzech rodaków, którzy gorącem sercem pojęli swe obowiązki i pracują nie dla siebie, ale dla idei, którą ukochali, dla przyszłości. Durski, jako naczelnik utrzymywał gimnastykę na wyżynie poważnej nauki. Goltental jako dyrektor sprawował z pełnem zaparciem się całą wewnętrzną administracyę. Dobrzański jako prezes, był niejako uosobieniem „Sokoła" na zewnątrz i bro-

---

A skoro to prawdą jest o narodzie, który ma byt państwowy — temci bardziej jest prawdą o tym, który byt ten utracił a w odzyskaniu go widzi najwyższy cel swych aspiracyj. Potrzeba mu tem bardziej owych zasobów wiedzy, woli, mienia, zdrowia i siły fizycznej — ile że całą siłę odrodzenia sam ze siebie czerpać, sam w sobie wśród wielkich przeciwieństw i trudności wyrabiać musi.

Wśród tych czynników zaś zdrowie i siła fizyczna są czynnikiem podstawowym. One są pracy ekonomicznej koniecznym warunkiem, boć bez nich ani pług ani młot się nie ruszy. One są dla pracy umysłowej niezbędne — wszak wiemy, jak najpotężniejszy nawet umysł zawodzi, gdy ciało znękane i bezsilne. One wreszcie, mimo wszelkich postępów sztuki machanicznego zabijania ludzi, potężnym stają się czynnikiem wielkich dziejowych rozstrzygnięć.

Więc gdy powszechnie głoszono tylko hasło dobrobytu i hasło oświaty — my „Sokoły" dodaliśmy hasło trzecie: zdrowia i siły.

Ale ta nasza sokola idea nie ma nic wspólnego z brutalnem ubóstwianiem samej tylko siły fizycznej, pozbawionej duchowej treści, a mającej służyć do druzgotania wszystkiego, co słabsze, łamania wszelkich praw, deptania wszelkich zasad sprawiedliwości, urągania chrześciańskiej miłości.

My nie chcemy siły przed prawem ani nad prawem — my chcemy siły na usługę prawa i sprawiedliwości. My jej nie pragniemy ku temu, aby użycie miało się stać celem życia, duch stać się siły fizycznej niewolnikiem — my jej chcemy ku temu, aby wyższe cele i dążenia ducha narodowego do swego urzeczywistnienia realną znalazły podstawę.

Te wyższe cele są duchem ożywczym naszych gimnastycznych Towarzystw. Dla tych celów rozwijaliśmy stopniowo i rozwijać dalej będziemy nasze praktyczne zadania. Zaczynaliśmy pierwotnie tylko od ćwiczeń samych „Sokołów". Ludzie stojący na uboczu a rzeczy nieświadomi, uśmiechali się nieraz ironicznie, mówiąc, że to zabawka. Rychło jednak poszliśmy o krok dalej i wytknęliśmy sobie drugie zadanie — podejmując się nauki gimnastyki dla dziatwy szkolnej i młodzieży. Zaroiły się nasze sale tymi, co są przyszłością narodu, a z których dzisiaj już „Sokoły" dzielnych mają druhów i przodowników. I przerzedzać się poczęły szeregi niedowiarków, nazywających pracę naszą zabawką — bo przekonaliśmy czynem, jak bardzo poważne edukacyjne wytknęliśmy sobie zadanie. A już zgoła dezercya ogólna w ich szeregi się wkradła, kiedy za owemi pierwszemi zadaniami z konieczności poszło trzecie, ku dobremu spełnianiu tamtych niezbędne: kształcenie nauczycieli gimnastyki, nietylko dla naszych towarzystw, ale i dla szkół w ogóle, ażeby usiłowania władz szkolnych ku rozpowszechnieniu nauki gimnastyki w szkołach nie rozbijały się o brak nauczycieli do udzielania tej nauki uzdolnionych. A zająwszy w działaniach naszych ten najwyższy szczebel, musieliśmy z większą niż poprzednio starannością i skrzętnością pracować nad spełnieniem zadania dalszego, nad wyrabianiem umiejętnych podstaw nauki gimnastyki, aby źle zastosowana nie stała się raczej dla zdrowia szkodliwą. I tutaj zetknęliśmy się ze światem lekarskim, od którego owe umiejętne podstawy czerpiemy, a który dziś jeszcze z pewnością bez wyjątków lub z nielicznemi wstydliwemi wyjątkami usiłowania nasze najgorliwiej popiera.

Gdyśmy zaś w ten sposób w stanie lekarskim licznych a gorliwych znaleźli zwolenników, gdyśmy przez edukacyjną działalność naszę tak blisko zetknęli się ze szkołą i nauczycielstwem — gdy ojcowie rodzin coraz silniej odczuwają i coraz lepiej rozumią, że praca nasza to nie „zabawka", łatwiej nam idzie spełnienie dalszego naszego zadania propagandy tego wszystkiego, co służy ku urzeczywistnieniu idei zdrowej duszy w zdrowem ciele. Naszem przedewszystkiem zadaniem dla tej idei zdobyć całe społeczeństwo, wszelkie jego władze i reprezentacye od krajowych do gminnych, a tem samem sprawie tej zdobywać możliwie największe zasoby i najwięcej wszędzie poparcia. Naszem zadaniem propagować i popierać korpusy wakacyjne, parki jordanowskie dla dziatwy — naukę szermierki, jazdy konnej, pływania dla młodzieży. Naszem zadaniem czuwać nad tem, aby w tem wszystkiem były nietylko dobre chęci — ale i umiejętny kierunek.

Oto nasze praktyczne, bezpośrednie zadania. Obok nich spełniamy inne — które z samej organizacyi „sokolej" wypływają. Uśmiechają się czasem ludziska, gdy widzą umundurowanych „Sokołów" — i znowu mówią, że to zabawka a może i próżność, boć niejednemu dziarskiemu młodzieńcowi w mundurku tym bardziej do twarzy, niż w naszych prozaicznych europejskich sukniach. Uśmiechają się — bo widzą tych umundurowanych mało. Przestaną się uśmiechać gdy ich zobaczą tysiące. A nie tylko przestaną się uśmiechać. Bo i najflegmatyczniejszemu i najchłodniejszemu coś tam w piersi zakołace, gdy ujrzy „sokolskie" bataliony w mundurach, gdy gromki ich chód usłyszy. Może mu się co przypomni, na co sam patrzał i w czem sam był, gdy jeszcze nie był tak flegmatyczny i tak chłodny jak dziś — może mu się przypomni, co go zapalało, gdy młodzieńcem odczytywał karty dawnych dziejów. A to, co mu się przypomni — to będzie podnoszący ducha widok zbiorowej siły, złożonej z dzielnych jednostek, natchnionych wspólną wyższą myślą kierowanych jedną wolą, ale wolą która im nie jest narzucona, bo jest wypływem i streszczeniem ich woli. Ten mundur i te wojskowo uszykowane szeregi — to wcielenie idei karności, ale nie tej moskiewskiej, co knuta słucha i tak łatwo w drugą ostateczność, w anarchię przechodzi — ale tej, która z wolnością idzie ręka w rękę bo się ochoczo i swobodnie poddaje tym karbom porządku, jakie sobie zbiorowość z własnej a wolnej woli nałożyła. Tej karności nam brak w ogóle — tę karnosć ćwiczy i wyrabia Sokolstwo. I wyrabia się z nią razem inny przymiot, bez którego niedołężną byłaby wszelka praca narodowa: ścisłość i punktualność w spełnianiu obowiązku. „Sokołowi" spóźnić się nie wolno — bo będzie luka w szeregu. Jemu nie wolno nie stanąć do apelu, bo będzie wstyd przed druhami". Przenieśmy tę „sokolską obowiązkowość na wszelkie pola narodowej pracy, we wszelkie stosunki życia — a rychło się przekonamy, że owoce tej pracy obfitsze będą niż sobie dziś przy powszechnej gnuśności naszej wyobrazić możemy. Ten mundur i te wojskowe szeregi — to nie tylko karność i obowiązkowość, to coś więcej jeszcze: to braterstwo. Nie sentymentalne, nie wymędrkowane, ale ze wspólnej idei poczęte i w łącznej pracy wyrobione. Nie darmo nazywamy się druhami — bądźmyż nimi na prawdę — z sokolstwa przenieśmy to braterstwo do życia, a staniemy się potęgą.

Siła i zręczność wyrabia odwagę. Nie brakło nam nigdy odwagi rycerskiej. Nie wynika ztąd, by nam i w przyszłości nigdy jej zabraknąć nie mogło. „Sokolstwo" wyrabiając siłę i zręczność — ustrzeże przyszłość od tego niebezpieczeństwa. Ale odwaga nie tylko w rycerskiem objawia się rzemiośle. Jost jeszcze trudniejszy jej rodzaj, a tego brak nam często: odwaga cywilna. „Sokół" na sztandarach naszych ma skrzydła wzniesione do lotu, a głowę zwróconą w górę. Kto pod tym sztandarem stoi, ten chyba grzbietu po lokajsku uginać nie będzie, aby tchórzliwie prawdy się zaprzeć, ani przekonań swych na lada skinienie z góry na kołku nie zawiesi.

Powiedziałem: nie darmo nazywamy się druhami. Nazwa to honorowa. Trzeba więc na nią zasłużyć honorem i temi przymiotami „sokolskiemi", o których mówiłem. Pięknego sztandaru naszego niech tylko czyste dotykają się ręce. Bo „Sokolstwo" służy świętej sprawie, a ta nieczystych rąk nie znosi.

Niechże ta święta sprawa będzie dla nas natchnieniem i ożywczym duchem w dążeniu do naszych celów i w spełnianiu naszych zadań.

I w tej też myśli powitajmy gromadzących się na nasze święto braci sokolskiem pozdrowieniem „Czołem!" i na tem święcie rozdajmy sobie hasło „Wyżej!".

We Lwowie, 12 maja 1892.

Tadeusz Romanowicz.

nił go, jakby nie mógł bronić lepiej własnej czci swojej.

Jako zastępcy przewodniczącego urzędowali w powyższym okresie kolejno: dr. Julian B u r z y ń s k i, dr. Wiktor O p o l s k i, Szymon K r a w c z y k i e w i c z, dr. Jan Stella S a w i c k i, w końcu dr. Tadeusz Ż u l i ń s k i, który tę godność piastował aż do śmierci t. j. do 8 stycznia 1885 roku.

1875—1884.

Z rokiem 1875/6 rezpoczyna się prawdziwy, rzeczywisty rozwój lwowskiego „Sokoła“. Staje się no krzepkim, dąży do zataczania coraz szerszych kręgów w swej pracy, ściele własne gniazdo, pozyskuje członków. Sami członkowie obok wydziału zaczynają współdziałać w pracy około rozwoju Towarzystwa.

Cele „Sokoła“ zdobywają coraz szersze uznanie w społeczeństwie. Zasługa w przeważnej mierze ś. p. dra Tadeusza Ż u l i ń s k i e g o, który cicho ale wytrwale i konsekwentnie dążył do wytkniętego celu. Przez czas całego urzędowania swego nie zaniedbał żadnej sposobności, żeby poruszyć sprawę gimnastyki. Fachowem piórem kreślił liczne w dziennikach artykuły, owiaue zawsze gorącą miłością ojczyzny, w towarzystwie pedagogicznem i lekarskiem był stałym a wymownym rzecznikiem sokolstwa, układał memoryały do Rady szkolnej, wykazując potrzebę zaprowadzenia nauki gimnastyki w szkołach jako przedmiotu obowiązkowego.

Liczba członków z każdym rokiem się zwiększa. Przybywają młodzi, ruchliwi, uczęszczają pilnie na ćwiczenia, wytrawnego kierownika darząc nieograniczonem zaufaniem. Finanse towarzystwa także się poprawiły. Wydział pracuje wytrwale nad zdobyciem funduszów, od których wykazania było zawisłem przyrzeczone przez Radę miejską odstąpienie gruntu pod budowę sali. W r. 1876 urządzono loteryę efektów. Emittowano mianowicie 50.000 losów po 20 ct. Nadzieje jednak zawiodły. Owczesna wystawa krajowa i wojna wschodnia nie sprzyjały emisyi. Czysty dochód wynosił blisko 1000 złr.

Celem rozbudzenia życia w towarzystwie zawiązuje się w tym roku chór „Sokoła“. Władysław Czerwiński układa muzykę do słowa Lama do marsza sokolego. Zaczyna się w tymże roku powtarzać fakt, rzadko tylko w poprzednich latach notowany: zgłaszają się nowi członkowie. Z końcem 1876 wpisało się ich odrazu 10! Odtąd też liczba członków zwiększa się stale.

W roku 1877 obchodzono uroczyście dziesiątą rocznicę istnienia towarzystwa. Publiczna ta uroczystość, na której program złożyły się pochód z sali gimnastycznej do kościoła Bernardynów, uczta na strzelnicy i odczyt w sali ratuszowej, przyczyniła się wielce do zapropagowania „Sokoła“. Ważna ona i z tego względu, że pierwszy to raz wykonanie uchwały wydziału powierzono osobnemu komitetowi, wybranemu z po za jego grona. Żywsze zajęcie się członków losami Towarzystwa zbliżało nieznanych ku sobie i zaczęło się mimowoli budzić życie towarzyskie. Celem ożywienia go zawiązuje się w r. 1878 osobny komitet „zabawowy“ z inicyatywy druhów Paulina Targońskiego i Władysława Sanockiego. Zawiązanie chóru, liczne dalsze i bliższe wycieczki piesze, festyn, strzelanie z flobertów w sali, były pierwszemi owocami działalności komitetu, która także nieraz znaczne przynosiła towarzystwu dochody. Teraz można już było na seryo pomyśleć o budowie własnej sali, co było kwestyą bytu dla „Sokoła“.

Ponieważ Wydział krajowy wymówił z końcem roku 1877 dalszy najem „pałacu“ koło ogrodu miejskiego, wynajęto z konieczności lokal znajdujący się w podwórzu realności l. 7 przy ulicy Kurkowej, gdzie mieściła się dawniej szkoła Madeyskiego. Był to lokal szczupły niedogodny i wilgotny. Z dniem 1 stycznia 1878 rozpoczęto w tej sali ćwiczenia i przez lat 7—rzec można—dnszono się w niej, ale ćwiczono ochoczo. Ogólna liczba członków wynosi w tym roku 117. życie towarzystwa poczęło żywszem bić tętnem.

W 12 rocznicę istnienia „Sokoła“ komitet zabawowy 9 marca 1879 urządził wieczorek, w którego program weszły takze publiczne ćwiczenia członków. Pierwszy to raz, wobec licznie zgromadzonej publiczności, członkowie czynni przedstawili, jak traktowana jest gimnastyka racyonalna, i wykazali, że w ćwiczeniach zarówno młodzi jak i starsi dla własnego dobra — bo zdrowia — mogą brać udział, że nie są to wcale akrobatyczne produkcye. Było to jawne wypowiedzenie walki przesądom i spaczonym pojęciom o idei sokolskiej, przeważającym niestety jeszcze w społeczeństwie, a środek ten okazał się skutecznym, bo w r. 1879 wpisało się nowych do „Sokoła“ członków 112.

Dla propagowania dążności Sokolich wybrano z początkiem 1879 r. komisyę redakcyjną, złożoną z dra Dzięḑzielewicza, dra Łuczkiewicza, Lewandowskiego, Targońskiego i dra Żulińskiego. Owocem tej sekcyi były liczne artykuły umieszczane w czasopismach, a wykazujące znaczenie racyonalnej gimnastyki. Na wniosek dra Dzięḑzielewicza przerobiono też statut, który przyjęty przez walne zgromadzenie dnia 3 grudnia 1879 i w niektórych tylko ustępach uzupełniony, obowiązuje dotychczas.

W roku tym przypadł jubileusz 50 letniej działalności na polu literackiem ś. p. J ó z e f a I g n a c e g o K r a s z e w s k i e g o, obchodzony uroczyście w Krakowie. Prezes „Sokoła“ lwowskiego wręczył jubilatowi adres „Sokoła“, pióra Platona Kosteckiego, uchwalony dnia 19 września przez nadzwyczajne walne zgromadzenie.

W wykonaniu postanowień statutu uchwala Wydział w czerwcu 1880 regulamin wydziałowy, domowy, zdrowotny, instrukcyę dla nauczycieli, tudzież statut dla komitetu zabawowego. W miesiącach letnich urządzono boisko do ćwiczeń na wolnem powietrzu.

Na wniosek dra Ż u l i ń s k i e g o urządzono kurs praktyczny i teoretyczny dla wykształcenia przodowników. Myśl ta, w następnych latach urzeczywistniona zyskała uznanie Rady szkolnej krajowej, na której wniosek ministerstwo oświaty udzieliło 250 złr. na urządzenie kursu wakacyjnego w roku 1883 dla nauczycieli szkół średnich, celem wykształcenia fachowych nauczycieli gimnastyki, traktowanej dotąd w szkołach dorywczo i bez systemu. Kurs taki odbył się też w roku następnym i wydał kilku egzaminowanych, fachowych nauczycieli gimnastyki.

Z rozwojem Towarzystwa okazała się wnet potrzeba osobnego organu dla propagowania idei „Sokoła“. Na walnem zgromadzeniu dnia 21 listopada 1880 r. wybrano komisyę redakcyjną złożoną z dra Żulińskiego, dra Dzięḑzielewicza i dra Fryderyka Pappeé. Za jej staraniem dnia 1 kwietnia 1881 wyszedł pierwszy numer „*Przewodnika gimnastycznego*“ w formacie półarkuszowym, a wzrastająca ciągle liczba prenumeratorów świadczy wymownie o potrzebie tego pisma.

W lipcu 1881 wydział „Sokoła“ lwowskiego wysyła nauczycieli Durskiego, Janikowskiego i Tytlewicza do Pragi w celu lepszego poznania ustroju „Sokoła“ praskiego, grona nauczycielskiego, urządzenia sali i całego gmachu. Wskutek tej wycieczki za inicyatywą naczelnika Durskiego zawiązuje się wkrótce „*Grono nauczycielskie*“ w „Sokole“, kładąc sobie za zadanie badanie i udoskonalenie nauki gimnastyki pod względem technicznym i kształcenie sił nauczycielskich. Grono to przyczyniło się wielce do rozwoju „Sokoła“ i jest do dziś dzielną jego podporą. W roku 1882 wydział na wniosek grona zamianował zastępcą naczelnika Edmunda Cenara, nauczyciela szkół ludowych, wytrawnego znawcę gimnastyki pod względem teoretycznym i praktycznym. W latach 1881—83 główna czynność wydziału „Sokoła“ jak jego członków skierowaną była do urzeczywistnienia dawnych marzeń w y b u d o w a n i a w ł a s n e g o g n i a z d a. A trzeba było nielada zabiegów i starań, by wystawić gmach, kosztujący zwyż 60.000 złr., by zebrać drobnemi oszczędnościami odpowiedni fundusz, by pozyskać uznanie celów Towarzystwa i poparcie u instytucyj finansowych. Życzliwości Sejmu, Rady miasta Lwowa i Kasy oszczędności zawdzięczyć należy przyspieszenie budowy.

Z końcem 1879 r. fundusz budowy wynosił zaledwie 3.800 złr., a wskutek zabiegów członków zwiększał się ciągle. W roku 1881 rokowano z magistratem w sprawie przyrzeczonego gruntu. Rokowania trwały długo. Ostatecznie Rada miejska 21 lipca 1881 roku uchwaliła odstąpić plac przy rogu ulicy Zimorowicza i dzisiejszej „Sokoła“ w obszarze 157 sążni kwadratowych pod warunkiem, iż Towarzystwo wznie sie budynek do trzech lat że utrzymywać będzie gimnastyczną szkołę, że w razie zawiązania „Sokoła“ realność cała staje się własnością gminy i że gmina jako ewentualna właścicielka zapisaną będzie do tabuli.

Plac, o którym mowa, był jednak za szczupły. Dokupiono więc na licytacyi 10 sierpnia 1882 r. sąsiednią realność za 3.696 złr.

W celu przeprowadzenia budowy wybrano osobny komitet (Dobrzański, Żuliński, Hochberger, Richtman, Ryszkowski, Leon Krobicki, Józef Kriegseisen i Durski) który odniósł się do Towarzystw gimnastycznych w Pradze, Wiedniu, Monachium, Bernie, Berlinie i Stutgardzie z prośbą o przysłanie planów, a po otrzymaniu zewsząd przychylnej odpowiedzi, ogłosił konkurs na budowę. Ostatecznie przyjęto i zatwierdzono plan architekty p. Władysława H a l i c k i e g o, powierzając przeprowadzenie budowy p. Albinowi Z a g ó r s k i e m u, który przedłożył najkorzystniejszą ofertę. Techniczną kontrolę powierzono inżynierowi p. Kazimierzowi K u ł a k o w s k i e m u. Wedle planów i kosztorysów miała budowa kosztować około 47.000 złr. Fundusze zebrane wynosiły zaś zaledwie 11.000 złr. Wprawdzie Kasa oszczędności, zawsze przychylna „Sokołowi“, przyrzekła udzielić pożyczkę hipoteczną do wysokości 30 000 złr., podnieść jej jednakowoż nie było można przed postawieniem budynku. Trudność tę usunęła ofiarność Dobrzańskiego. Zaciągnął on na swój kredyt osobisty pożyczkę 20.000 złr., a gdy Sejm nadto w roku 1882 uchwalił subwencyę w kwocie 3000 złr., Kasa oszczędności zaś 1000 złr., a komitet zabawowy przysparzał ciągle dochodów, — budowa sali była zapewnioną. Początkowo zamierzano wybudować tylko salę i dwie szatnie, budowę zaś kancelaryi i czytelni odroczyć na później. Dobrzański jednak, mający wskutek swej ofiarności głos decydujący, wniósł budowę całego gmachu, na co się wydział zgodził chętnie.

W jesieni 1883 roku położono fundament pod cały gmach. Z wczesną wiosną następnego roku rozpoczęto budowę i roboty postępowały raźno.

Dnia 1 czerwca 1884 r. wśród murów, wyprowadzonych do połowy wielkiej sali, przy współudziale duchowieństwa, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i tłumów publiczności odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego. Z dniem każdym rosły mury i coraz goręcej biły serca „Sokołów“, wyczekujących z niecierpliwością chwili, kiedy w obszernej, własnej sali będą mogli w zwartych stawać szeregach.

Długoletnie starania około rozbudzenia ruchu sokolego w kraju zaczęły wydawać owoce. Hasło „W zdrowem ciele silny duch“ zaczyna w całym kraju zyskiwać zwolenników.

W T a r n o w i e za inicyatywą Ignacego Przybyłkiewicza w dniu 11 stycznia 1884 zawiązał się „Sokół“, w T a r n o p o l u dawny nauczyciel „Sokoła“ lwowskiego Szytyliński, w K o ł o m y i dzielny druh Leon Krobicki, również „Sokół“ lwowski, w S t a n i s ł a w o w i e dr. Zygmunt Mroczkowski doprowadzili do zawiązania gniazd sokolich, jako oddziałów „Sokoła“ lwowskiego.

Silną pobudką i zachętą do tej pracy stała się wycieczka czeskich „Sokołów“ do Krakowa i Wieliczki w dniach 17—19 sierpnia 1884, w której „Sokół“ lwowski wziął udział. Widok 800 „Sokołów“ czeskich w strojach sokolich, z licznemi sztandarami, kroczących z rygorem wojskowym na Wawel i kopiec Kościuszki, by złożyć cześć popiołom naszych bohaterów wywarł ogromne wrażenie. Przekonali się niechętni „Sokołowi“ o potrzebie gimnastyki i Towarzystw sokolich, bo widzieli naocznie, że one wyrabiają dzielność i karność, których społeczeństwu naszemu tak potrzeba.

Wycieczka ta przyspieszyła również sprawę zaprowadzenia wspólnego stroju.

Tymczasem budowa gmachu żywo wznosiła się w górę, pod energicznym nadzorem prezesa i wybranej w tym celu komisyi. Sokoły umieją czcić zasługę obywatelską! Gmach Sokoła lwowskiego, pierwsze własne gniazdo Sokolskie w kraju naszym, był bezsprzecznie przeważnem dziełem długoletniego prezesa. Walne zgromadzenie 21 czerwca 1884 r. mianowało Dobrzańskiego z wdzięczności p i e r w s z y m (i jedynym do dziś dnia) h o n o r o w y m c z ł o n k i e m S o k o ł a l w o w s k i e g o. Rozrzewniony tym dowodem uznania wymówił sobie Dobrzański, że przyrządy i przybory do nowej sali, zakupi własnym kosztem i odda je Sokołowi jako pamiątkę po sobie.

Nareszcie zbliżała się chwila długo oczekiwana; sala — choć wiele jej jeszcze brakowało do zupełnego wykończenia — była gotową o tyle, że już można było rozpocząć w niej ćwiczenia. Brać sokola niecierpliwiła się, pragnąc jak najprędzej zająć gniazdo od tylu lat upragnione. I we wtorek dn. 2 grudnia 1884 o godzinie 7. wieczorem odbyło się u r o c z y s t e o t w a r c i e s a l i ć w i c z e ń.

Oświetlono ją wspaniale, a na ścianie głównej umieszczono wielki portret prezesa w stroju narodowym. Na galeryi przygrywała kapela Harmonii. Ksiądz Mardyrosiewicz, członek towarzystwa, dokonał poświęcenia wobec licznego zastępu Sokołów i zwolenników dążeń „Sokoła“.

Przyrządy zakupione przez prezesa i użyteczne jeszcze przyrządy dawniejsze znajdowały się już na miejscu; sami członkowie poznosili je własnoręcznie z dotychczasowego lokalu zatęchłego, ciemnego, a mimo to pożegnanego z rozrzewnieniem przez pamięć tylu długich lat w nim spędzonych. Nastrój ogólny był uroczysty, podniosły. Prezesa nie powstrzymała choroba, zaczynająca podkopywać siły jego od przybycia na uroczystość. Po przemówieniach Dobrzańskiego, Dra Zulińskiego i Raciborskiego odbyły się wśród dźwięków muzyki pierwsze a zarazem publiczne ćwiczenia gimnastyczne we własnej sali. Uroczystość zakończono wspólną ucztą w sali kasyna miejskiego.

Przez cały okres niniejszy prezesem Sokoła był Jan Dobrzański, a zastępcą jego Dr. Tadeusz Żuliński.

† 1884—1891 †

Żałobnie rozpoczął się pierwszy rok tego okresu. Długoletni wiceprezes Sokoła Dr. T a d e u s z Ż u l i ń s k i, po dłuższych cierpieniach zakończył życie w dniu 18 stycznia 1885. Pogrzeb jego — jakiemu równie wspaniałych Lwów niewiele pamięta — był wymownym dowodem straty, którą poniósł naród polski, a Sokół w szczególności. Całe swe życie poświęcił Żuliński dla dobra Ojczyzny i ludzkości. Mąż idealny, o czystym jak kryształ charakterze, miał tę cnotę rzymską, zespalającą w sobie wszystkie dodatnie strony i zalety ludzkie, i stał się solą naszego społeczeństwa, klejnotem Sokoła. Pamięć Tadeusza Żulińskiego w sercach prawych Sokołów nie wygaśnie nigdy.

Nie łatwym był wybór jego następcy. Na walnem zgromadzeniu w dniu 10 marca 1885 wybrano zastępcę prezesa Dra Żegotę K r ó w c z y ń s k i e g o, który wstępując w ślady swego poprzednika zajął się jeszcze Sokołem.

Trzeba było myśleć o naprawie finansów. Budowa gmachu pochłonęła znaczne sumy, a zamknięcie rachunkowe wykazywały znaczne niedobory, pokrywane osobistym kredytem członków. Spodziewano się jednak dojść do równowagi w krótkim czasie, bo od chwili sprowadzenia się do własnej sali nabrał Sokół jakiejś dziwnej otuchy, że wszelkie jego zamysły muszą pomyślny skutek osiągnąć.

Wśród przygotowań do reform, jakie się okazały koniecznemi wobec mnożącej się liczby członków i uczniów, znów ciężka żałoba padła na serca Sokołów. W dniu 30 maja 1886 umarł wieloletni prezes J a n D o b r z a ń s k i, gorliwy krzewiciel idei Sokolej, energiczny, dzielny, ofiarny opiekun Sokoła lwowskiego.

Nie był dygnitarzem, nie zasiadał nawet na poselskiej ławie, a zaważył potężnie w polityce naszego kraju, nie pozostawił książki, a stworzył, wyrobił całą literaturę, nikt nie zbierze jego artykułów publicystycznych, a to był jeden z największych polskich publicystów i dziennikarzy, nie zostanie po nim jeden dramat, a imię jego zrośnie się z historyą narodowego teatru, a kiedy go już powalić miały trudy i cierpienia, on był jeszcze sokoł nad sokoły. Ten budziciel, ten pomnożyciel polskości, ten „odnowiciel“ miasta i kraju, służył wielkiemu celowi, ukochanej nad wszystko Ojczyźnie, wszelką służbą i wszelką bronią.

Czołem jego pamięci!

Z śmiercią Dobrzańskiego zmieniła się postać całego Towarzystwa. Obok młodego prezesa znaleźli się w Wydziale przeważnie młodzi ludzie, którzy z natury ruchliwsi, jęli się żywiej i energiczniej spełniania obowiązków, na nich włożonych.

Całą uwagę skierowano na przeprowadzenie reform wewnętrznych, spowodowanych właśnie rozwojem Towarzystwa, a wymierzonych ku jego podniesieniu.

Mając odpowiednią salę, cel tyloletnich marzeń i usiłowań, należało przedewszystkiem baczyć, aby idea sokola: p i e l ę g n o w a ć g i m n a s t y k ę h j i g i e n i c z n i e r a c y o n a l n ą i t y m s p o s o b e m w y c h o w y w a ć i p r z y s p a r z a ć s p o ł e c z e ń s t w u z d r o w y c h i s i l n y c h o b y w a t e l i i p r z e z z d r o w e c i a ł o w p ł y w a ć n a s i ł ę d u c h a, aby ta idea nie była czczą deklamacyą, ale znalazła faktyczne, jak najszersze zastósowanie. Zaprowadzono więc naukę gimnastyki dla chłopców od 6 do 12 lat, osobne godziny dla chłopców starszych, tak samo wyznaczono też po trzy godziny w tygodniu dla dziewczątek młodszych, panienek i pań dojrzałych. Nie zaniedbano też uczniów, uczęszczających na naukę gimnastyki za wynagrodzeniem, opłacanem przez Radę szkolną krajową, przeznaczając dla nich po dwie godziny w tygodniu.

Okazała się wskutek tego potrzeba zwiększenia w dwójnasób liczby nauczycieli płatnych (8), co spowodowało znaczne wydatki i Towarzystwo musiało dla tej nauki dokładać znaczną sumę do zasiłków, wypłacanych z kasy nadzorczej.

Chętnie jednak ponosi towarzystwo te ofiary, owszem z całą gotowością uwalnia uboższych uczniów obojej płci częściowo lub całkowicie od wszelkich opłat, gdyż uważa za swój obowiązek kształcenie młodzieży pod względem fizycznym i ma nadzieję, że wychowa sobie dzielnych druhów w przyszłości — a społeczeństwu dobrych obywateli.

Liczba członków tak czynnych jak i wspierających zaczęła wzrastać co roku, a życie towarzyskie wskutek otwarcia czytelni w jesieni 1886, gdzie członkowie zwykle co sobotę zgromadzali się na t. zw. „w i e c z o r n i c e“, biło żywszem tętnem. Za inicyatywą komitetu zabawowego zaczęto urządzać w sali „na pomnożenie funduszu budowy“ co niedzielę w godzinach popołudniowych koncerty muzyk wojskowych i Harmonii, cieszące się wielką wziętością, nie mniej przedstawienia amatorskie, pod kierownictwem druha Władysława Janikowskiego, co członków zbliżało ku sobie i związało ich ściślejszym węzłem. Duch prawdziwie sokoli powiał; coraz większe grono powiadało z dumą: J e s t e m S o k o ł e m i d l a S o k o ł a p r a c u j ę. Wówczas to padło po raz pierwszy sokole powitanie „C z o ł e m“.

Następne lata upłynęły w przeprowadzaniu niezbędnych reform administracyjnych. Trzechkrotnej rekonstrukcyi gmachu zwłaszcza zaś sali gimnastycznej, dokonano także w tym czasie. Obok tego praca Wydziału objęła wnet szersze widnokręgi.

Sokół, własne uścieliwszy gniazdo, rozwija skrzydła do lotu, uważa za swój obowiązek krzepić młode pisklęta wykłute i wykłuwające się, wesprzeć je żywym przykładem, w silny płomień rozdmuchać tlące zarzewie. Najdzielniejszym środkiem do tego uznał on g r e m i a l n e w y c i e c z k i, urządzane do główniejszych miast kraju. Odbyto więc wycieczkę do Krakowa w r. 1886, do Rzeszowa 1887, Tarnopola i Kołomyi 1888, do Tarnowa i Stryja 1889, do Stanisławowa 1890. Na każdej takiej wycieczce gromadnej ćwiczono publicznie, idea Sokola wskutek tego rozszerzała się po kraju, dając bodźca do zakładania gimnastycznych towarzystw Sokolich.

Aby zaznaczyć łączność i braterstwo wszystkich „Sokołów“ polskich, Wydział w roku 1887 przyjął zasadę że od członków któregokolwiek gniazda sokolego, przesiedlających się do Lwowa nie pobiera się wpisowego. Taką samą uchwałę powzięto we wszystkich gniazdach sokolich.

„Sokół“ nie zaniedbuje żadnej nadarzającej się sposobności, by zapropagować swą ideę. Zaprasza uczestników zjazdu pedagogicznego, lekarskiego i Kółek rolniczych na uroczyste ćwiczenia w gmachu sokolim i bierze czynny udział w wystawie hygieniczno lekarskiej, odbytej we Lwowie w roku 1889, na której otrzymuje dyplom uznania za pracę na polu gimnastyki, zaś w celu wykształcenia nauczycieli gimnastyki urządza w latach 1889 i 1890 kurs dziesięciomiesięczny dla nauczycieli, na który uczęszczało 78 kandydatów.

Świętym także jest „Sokołowi“ obowiązek zaznaczenia przy każdej sposobności, że jest Towarzystwem na wskróś narodowem polskiem i z całym narodem bierze żywy udział w jego uroczystościach żałobnych i radcśnych. Z tego wychodząc stanowiska, wysyła w roku 1887 deputacyę i wieniec na sprowadzenie i pochowanie zwłok Józefa Ignacego Kraszewskiego w Krakowie.

Wielką i nigdy niezapomnianą dla każdego „Sokoła“ pamiątką łącznego wystąpienia publicznego wszystkich „Sokołów“ polskich będzie udział nasz w u r o c z y s t e m w i e k o p o m n e m z ł o ż e n i u n a W a w e l u p r o c h ó w n i e ś m i e r t e l n e g o w i e s z c z a n a s z e g o A d a m a. „Sokół“ lwowski, jako najstarszy pomiędzy liczną już dziś rzeszą sokolą, podniósł pierwszy myśl, aby wszystkie Towarzystwa gimnastyczne rozsiane po Galicyi i Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zamanifestowały podczas powyższej uroczystości jedność zasad i dążności wysłaniem licznych, ile można, deputacyj, któreby pod wspólnym sztandarem wzięły udział w uroczystym pochodzie pogrzebowym, i aby tę jedność zaznaczyły jednym jedynym wieńcem od całego sokolstwa polskiego.

Myśl tę przyjęto i urzeczywistniono, jak na „Sokołów“ przystało.

Nie wszystkie Towarzystwa nasze mogły wysłać deputacyę, ale wszystkie bez wyjątku przyjęły i pochwaliły myśl rzuconą i przyczyniły się do wystąpienia godnego „Sokołów“, którym dziś tylko zaślepienie stronnicze albo złość niezrozumiała mogą odmówić służby i zasługi obywatelskiej. Nie bez pewnego symbolicznego znaczenia było miejsce, które nam przeznaczono w uroczystym pochodzie. Przed nami mianowicie postępowała deputacya Towarzystwa tatrzańskiego z ogromnym wieńcem z kosodrzewiny, złożonym na barkach przewodników zakopańskich, za nami deputacye dziennikarzy, literatów i artystów.

Przodem tedy najdzielniejszy odłam ludu naszego przechowujący w sercach przystępnych dla pojęć wolności i swobody poetyczną legendę o odwiecznym śnie na skałach tatrzańskich naszego Chrobrego z drużyną rycerską, środkiem my, jako wyznawcy i krzewiciele zasady, że duch zdrowy tylko w zdrowem zamieszkiwa ciele, za nami ci, których płomienne słowo i natchnione utwory stoją na straży narodowego pamiątek kościoła... W grupie „Sokołów“ niesiono przodem śliczny sztandar „Sokoła“ krakowskiego, tuż za nim niósł srebrny wieniec od sokolstwa polskiego reprezentant „Sokoła“ lwowskiego, zastępca dyrektora dr. Fiszer, dalej szedł oddział „Sokołów“ krakowskich, za nimi niesiono sztandar „Sokoła“ lwowskiego, za którym postępował długi szereg „Sokołów“; — pochód zamykał drugi oddział „Sokołów“ krakowskich. Wystąpiliśmy wszyscy — z małemi wyjątkami — w strojach sokolich. A było nas razem 128 z różnych gniazd sokolich. Byliśmy tam z Drohobycza (3) Jarosławia (1), Kołomyi (1) Krakowa (22), Lwowa (45), Nowego Sącza (8), Przemyśla (2), Rzeszowa (12), Sambora (1), Sanoka (2), Stanisławowa (5), Stryja (9), Tarnowa (3), Tarnopola (1), Wadowic (5), Ostrowa (W. Ks. Pozn.) (3), Poznania (3) i z Berlina (2).

Wieniec nasz, złożony obecnie w krakowskiem Muzeum narodowem, tworzy dwie wielkie srebrne gałęzie prześlicznie wykonanego wawrzynu, splecione u dołu szeroką złoconą wstęgą. Na dolnych końcach gałęzi widnieją wyryte inicyały „A. M.“, na jednym końcu wstęgi błyszczy napis: „Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie“, na drugim: „od Sokolstwa polskiego“; na środkowej przewiązce wyryto: „Lwów 4 lipca 1890 Kraków“, a na bocznych nazwy siedzib reszty Towarzystw gimnastycznych polskich, tak w kraju jak zagranicą istniejących, w porządku alfabetycznym, a więc oprócz miejscowości wyżej wymienionych także Jasło i Oświęcim, Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław i Szamotuły.

Korzystając z nadarzonej sposobności, rozrzuciliśmy bezpłatnie 1.000 egzemplarzy lipcowego numeru „Przewodnika gimnastycznego“, który — jak z przykrością skonstatowaliśmy — nawet niektórym Towarzystwom sokolim był pismem dotąd nieznanem.

Zresztą mamy wszelkie powody twierdzić, że wystąpiliśmy godnie i przyzwoicie, a że stało się niestety, iż udział nasz w tej wielkiej uroczystości narodowej został zignorowany przez pewne sfery — nie przypadkiem, lecz rozmyślnie — to nie ubliżyło to nam, lecz tym sferom, które nie rozumieją zadań sokolstwa polskiego, nie czują jego nieprzepartego rozrostu, nie umieją czy nie chcą odcyfrować hasła wypisanego na sztandarze sokolim, który niesiemy przed sobą jawnie, świadomie, a z godnością i wiarą w lepszą przyszłość.

Setną rocznicę konstytucyi Trzeciego maja „Sokół“ lwowski obchodził uroczystym wieczorkiem, nazajutrz zaś wziął udział w solennem nabożeństwie w kościele archikatedralnym, i uroczystym pochodzie przez miasto. Entuzyastyczne okrzyki zgromadzonej publiczności towarzyszyły defiladzie stu umundurowanych „Sokołów“, gdy przed przeźroczem, zamykającem ulicę Trzeciego maja, chorąży oddał sztandarem pokłon królowej Polski i bohaterom narodowym na przeźroczu przedstawionym, a cały zastęp „Sokołów“ w tej chwili odkrył głowy, wznosząc czapki ku górze. Wieczorem pięknie oświetlono gmach „Sokoła“.

Wkrótce potem, bo w dniach 27, 28 i 29 czerwca odwiedził „Sokół lwowski“, wspólnie z innemi polskiemi gniazdami sokolemi, które poszły za jego wezwaniem, braci „Sokołów czeskich“, w złotej stuwieżowej słowiańskiej Pradze i powrócili stamtąd wzmocnieni na duchu, przekonani jeszcze silniej o ważności i potrzebie „Sokolstwa“ i zagrzani do dalszej wytrwałej pracy dla wytkniętego jasnego celu.

Ostatnią dotychczas uroczystością „Sokoła lwowskiego“ było dnia 27 marca b. r. poświęcenie wspaniałego sztandaru, ofiarowanego przez patryotyczne Polki.

Dziś Macierz polskich „Sokołów“ uczuci godnie i dostojnie 25-lecie swego istnienia. To nie czcza mania, nie zabawka, ale uświęcenie krwawym potem zdobytych plonów ciężkiej pracy obywatelskiej i demokratycznej, to chęć wyrobienia dla idei „Sokolej“ uznania tam, gdzie ją dotychczas ignorują lub lekceważą i ugruntowania jej w sercach tych druhów, którzy nie dość jasno jeszcze zdają sobie z niej sprawę, aby gniazda młode lub nie dość skrzętne pobudzić do energii, wytrwałości i godziwego uporu.

N i e w a r t i m i e n i a „S o k o ł a“, k t o z a c z ą ł a n i e w y t r w a ł, k t o p o s t a n o w i ł, a n i e d o k o n a ł! Czołem!

Policzmy się!

Na ziemiach polskich pod zaborem austryackim i pruskim istnieje obecnie ogółem t r z y d z i e ś c i o ś m polskich towarzystw gimnastycznych. W Królestwie zakładać ich nie wolno. Najstarszy, Macierz polskiego „sokolstwa“, to jubilat dzisiejszy „Sokół“ l w o w s k i, założony w r. 1867. Przez lat ośmnaście był to jedyny „Sokół“ polski. W następnych dopiero latach mnożą się pisklęta. W r. 1884 powstają dwa „Sokoły“: w Stanisławowie i Tarnowie. W r. 1885 zawiązują się tow. w Przemyślu, Inowrocławiu, Krakowie, Kołomyi, Tarnopolu, 1886: w Poznaniu, Szamotułach, Rzeszowie, Bydgoszczy, 1887: w Wadowicach, Nowym Sączu, Gnieźnie i w Jaśle, 1888: w Stryju, 1889 w Jarosławiu i Sanoku, 1890: w Ostrowie, Samborze, Drohobyczu, Jaworowie, 1891 w Łańcucie, Pleszewie, Sokalu, Cieszynie, Bochni, Brodach i w Podgórzu, w bieżącym zaś roku wykłuły się sokolęta w Złoczowie, Nowym Targu, Monasterzyskach, Żółkwi, Czortkowie, w Dąbrowie i w Gorlicach.

Nadto istnieje we Lwowie koło gimnastyczne śpiewackie nauczycieli szkół ludowych założone w r. 1891, zaś w ziemiach obcych od r. 1889. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Berlinie, „Sokół“ w Czerniowcach (1892) w końcu trzy „Sokoły“ amerykańskie, mianowicie: „Sokół“ polski nr. I i II w Chicago Illinois i „Sokół“ polski w Stereus Point Wisconsin.

Pod względem l i c z b y c z ł o n k ó w grupują się „Sokoły“ polskie jak następuje:*) „Sokół“ lwowski (1007—220), krakowski (815—170), przemyski (288—50), poznański (229—64), tarnopolski (219—36), stanisławowski (169—33), nowo sądecki (154—16), tarnowski (143—16), wadowicki (137—20), łańcucki (129—16), rzeszowski (117—22) brodzki (115—42), drohobycki (103—20) stryjski (100—15), bocheński i podgórski po (90—40), lwowskie tow. gimn. śpiewackie (80—40). „Sokół“ kołomyjski (79—18), jarosławski (77—25), berliński (72—38), pleszowski (68—19), jasielski (66—23), gnieźnieński (62—24), ostrowski (60—17), sanocki (59—18), chicagowski nr. I. (53—24), samborski (51—28), cieszyński (51—15), bydgoski (46—46) złoczowski (45—18), czerniowiecki (44—44) szamotulski (39—10), inowrocławski (36—15), sokalski (34—20), chicagoski nr. II. (28—18), wiscansiński (23—23), jaroszowski (18—18).

G r o n a n a u c z y c i e l s k i e istnieją: we Lwowie (4 nauczycieli i 22 pomocników), w Krakowie (2 naucz. i 18 pomoc.), Bochni (3 naucz.), w Jarosławiu, Ostrowie, Podgórzu i Szamotułach po 2 nauczycieli, w Stanisławowie 2 nauczycieli i 2 pomocników.

W ł a s n ą s a l ę do ćwiczeń mają „Sokoły“: we Lwowie, Krakowie, Bochni, Tarnopolu, w Wadowicach i Czerniowcach.

S z t a n d a r y posiadają „Sokoły“: lwowski, krakowski, tarnopolski, wadowicki, tarnowski, przemyski, łańcucki, stanisławowski, kołomyjski stryjski, czerniowiecki, inowrocławski, gnieźnieński, poznański, ostrowski. Razem sztandarów 15.

*) Piewsza cyfra oznacza liczbę członków ogólną, druga liczbę ćwiczących.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Dla oświaty ludowej.

ogłoszenie od grona miłośników prawdziwej historyi polskiej.

Osoby zajmujące się oświatą ludu i utrzymujące **czytelnie ludowe,** chcąc obznajomić najliczniejszą klasę narodu naszego z dziejami ojczystemi dawnych wieków, zarówno jak ze zdarzeniami spółczesnemi, znajdą obfity materyał w następujących dziełach:

1. **Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość.** 2. **Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi.** 3. **Obrona spotwarzonego narodu.** (Ruch ludowy pod zaborem moskiewskim. Obrona polskiego duchowieństwa. Listy ojca świętego Piusa IX do polskich Biskupów. Styczniowe 1863 r. powstanie, wywołane rozpaczą i prześladowaniem religii katolickiej. Rozbiory krytyczne dzieł napisanych przez oszczerców Polski i renegatów. Dosłowne z tych dzieł wyciągi. Najważniejsze kwestye dzisiejsze). Dokument Rządu narodowego polskiego uwalniający włościan.

Wyżej wymienione a polecone dla oświaty ludowej dzieła zawierają w najdrobniejszych szczegółach odpowiedź wszystkim fałszerzom dziejów i potwarcom naszego narodu. 1100 6 10

Sprzedają się **po zniżonych cenach w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Do nabycia broszura p. t.

Najciekawsze

Tajemnice Stworzenia.

(Książeczka nie dla wszystkich.)

Treść jej zawiera w sobie dowody fałszywości teoryj Darwina i naukowego obłędu tegoż mędrca; odkrywa prawdziwe przyczyny pojawienia się najpierwszych ludzi, zwierząt i roślin na naszej ziemi; wykazuje czem to jest Duch ludzki? przez co on jest nieśmiertelny? i jakim jest jego bezcielesne istnienie w pośród przyrody; na koniec wymienia owe siły, które jako pozorne Nicości zbudowały z niczego światy, pod przewodem myślących sił twórczych. Książeczkę tę nabyć można jedynie u jej autora, pod adresem:

H. N. C.

w domu p. **Jana Lisowskiego w Skolem.**

Cena 1 złr. 1436 1 3

Bryndzę Karpacką

pod gwarancyą

czysto owcze sery

rozsyła

Józef Fabian Słowik

w Szepes-Ó-falu, Węgry.

Zarazem poleca swoje **Filie w Zakopanem** i **Szczawnicy,** zaopatrzone w wybór win, delikatesów itp. 1430 1 10

W Wiedniu.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1400 6 0

Albina Krajewskiego w Wiedniu,

I., Giselastrasse, 1.

dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost i u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany **gratis i franco.**

Nowy zakład

art. fotograficzny

K. ŻELECHOWSKIEGO

artysty malarza

(dawniej Bloniewski)

przy ul. Podwale, L. 14,

wykonuje według najnowszych ulepszeń

fotografie artystyczne.

Ceny bardzo przystępne.

Na żądanie 1144 13 20

portrety kredkowe i olejne.

ZAKŁAD

artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 22 0

Każdego czasu jest **do sprzedania**, albo **do wydzierżawienia**

dom piętrowy w Skawinie

składający się z 11 pokoi, 7 piwnic i stodoły, oraz 24 morgów pola i 6 morgów lasu.

Bliższa wiadomość w propinacyi przy cmentarzu u **Karoliny Zbirant.** 1351 6 10

W. C. Angelus

dawniej **Bruno Hahn**

Kraków, ul. Grodzka, L. 2,

poleca

Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety, Bieliznę „Jägera", Szelki, Spinki, Mydła, Pularesy, Chusteczki jedwabne, Torby podróżne, Neccesairs, Skarpetki, Zapalniczki, Parasole, Paski do pledów, Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne. 1419 3 0

Z dniem 20 maja b. r. otworzył

Filię w Krynicy

Willa Tatrzańska.

Towarzystwo WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie i przez Filię we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych przed **1 października 1891** roku w wysokości

6 procent,

względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może w kasach **Towarzystwa w Krakowie** i **Filii we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 29 maja 1892 r.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy.) 1415 1 3

B A Y E R A

salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia

odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra, z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct., pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser", Wien, I., Wollzeile, 13, Hugo Bayer, aptekarz.** 206 1 24

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. **Medal srebrny 1882.**



Medal srebrny 1881. **Medal srebrny 1870.**

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,

w Krakowie, Rynek, 14,

Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.

Ceny umiarkowane. 796 9 0

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja, i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 20 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

2 restauracye, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów" c. k. kolej państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, — poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienia bywa świeżo napełnianą, — **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCYA

Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1313 3 6

Zakład wodoleczniczy

Dra CHRAMCA

w Zakopanem, stacyi klimatycznej,

otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 centów dziennie za wszystko, t. j. pokój urządzony z pościelą, usługą, oświetleniem, pożywieniem i kąpielami, niemniej honoraryum lekarskiem.

Kuchnia wykwintna. Ogromne sale, czytelnia, billard, fortepian, biblioteka; deptak 800 metrów powierzchni, muzyka codziennie i t. p. do użytku gości. 1076 4 6

Prospekta wysyła na żądanie administracya.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Szczawy alkal.-słono-jodo-bromowe.

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, **borowinowe, tuszowe i basenowe.**

Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita górska stacya klimatyczna.

Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Lekarz ord. **Dr. Kl. Dębicki,** zakładowy, i **Dr. K. Kaden.**

Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. 953 15 15

Prospekta rozsyła Dyrekcya.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi,

Fabryczny skład

płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej,

oraz

bielizny stołowej białej i kolorowej,

chustek białych i kolorowych

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.

Pończóch damskich i dziecinnych i skarpetek męskich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór 1368 3 0

bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz **parasole od deszczu** od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwrotną pocztą.

Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.

Największy wybór prawdziwych 515 25 104

Samowarów Tulskich.

Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.



Warszawska

Pracownia Gorsetów „à la Sirène"

przeniesiona

od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej, L. 31,

do domu Wgo Siedleckiego

w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,

poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygienicznych w kraju i zagranicą

GORSETY GUMOWE i WŁOSIENICOWE

jak również

WIELKI WYBÓR GORSETÓW

z najlepszych materyałów i dodatków francuskich.

Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryskich i brukselskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.

Obstalunki wykonywają się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.

Na obstalunki z prowincyi prosimy nadesłać miarę: 1) objętość góry, 2) w pasie, 3) w biodrach, 4) z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**

Ceny umiarkowane. 856 18 20

NAJWIĘKSZY WYBÓR. **NAJWIĘKSZY WYBÓR.**

Ważne na seson wiosenny.

Bracia M. Iskovitsch.

Posiadacze kiku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniej. kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonanie, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9. „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7. itp. Składy w kilku głównych miastach itd.

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal" Fürst Michael-Strasse, Nro 6. „Bazar de France", i t. d. Składy tylko w **Kragujexatz** i **Požarevatz.**

Eksport do wszystkich krajów.

Tanie ceny. 682 18 24

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 46 0

Krawaty

parasole, parasolki, laski,

tanie i w wielkim wyborze, poleca

magazyn 872 18 0

F. Szukiewicza

Kraków. Rynek, Linia A—B.

Nowości w wełnie i bawełnie

na suknie damskie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie. 481 15

Największy handel

maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,

wybór z 12 fabryk,

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.,
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.,
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 10 81

Józef Iwanicki

Lwów, Hotel Żorża,

Kraków, Rynek, L. 25.

Tańsze od zagranicznych!

Znane jako najlepsze, czysto lniane

Płótna Korczyńskie

grubsze i cieńkie webowe, na koszule, prześcieradła bez szwu, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie kędzierzawe, chustki do nosa grubsze i webowe, obrusy, berwety, ścierki, płótno żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye w wielkim wyborze, poleca

Wł. GONET

krajowa fabryka tkacka

w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franko. 537 42 48

Zawiadamiamy PP. Budowniczych, Inżynierów, Architektów i właścicieli realności, iż powierzyliśmy **wyłączne zastępstwo i sprzedaż** naszego 1024 19 20

wapna hydraulicznego „Perlmoos"

WPanu **Romanowi Silberbach w Krakowie,** który li tylko nasze wapno hydrauliczne sprzedaje. Z poważaniem

Towarzystwo akcyjne fabryki wapna hydraulicznego i Portland Cementu w Perlmoos,

dawniej Angelo Saulich.

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

jako to 1104 10 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:

w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Zdolny

buchalter i korespondent

w języku polskim i niemieckim, znajdzie zaraz umieszczenie. 1399 3 5

Bliższej wiadomości udzieli **G. Lazar w Krakowie, ul. św. Jana, L. 14.**

Kupiec kawaler, spólnik handlu w jednem z większych miast prowincyonalnych Galicyi, poszukuje **panienki** przystojnej, z odpowiednim wykształceniem, w celu zawarcia małżeństwa. Majątek wymagany. Listy wraz z dołączeniem fotografii proszę przesyłać do Admin. „N. Reformy" dla **A. Z.** 1305 9 10

Za dyskrecę ręczy słowem honoru.

Kamienica jednopiętrowa

z ogrodem, przy Krakowie położona, jest **do sprzedania.**

Wiadomość: **handel Wgo Miki, Rynek, Kraków** 1419 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

DODATEK NADZWYCZAJNY

Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1892.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 zł**r.** **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** zł**r.** — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** zł**r.** **50** ct.

Podwyższenie taryf na kolejach państwowych.

III.

Mówiąc o sprawie taryfowej — musi się osobny rozdział poświęcić Galicyi. Nasz kraj jest bowiem wobec tej sprawy w położeniu wyjątkowem, a to pod dwojakim względem — po pierwsze z powodu swego wyjątkowego geograficznego kształtu, a powtóre dla tego, iż ma on swoją odrębną historyę taryfową i kolejową, która też w ostatnim okresie sprawy taryfowej wyjątkową stworzyła nam sytuacyę.

Geograficzny układ naszego kraju jest — w porównaniu z innemi prowincyami państwa — taki, iż najniższe taryfy przewozowe w tamtych prowincyach jeszcze są dla Galicyi za wysokie. A powiedzmy nawiasem — nie naszem to jest dziełem, nie naszą winą, a następstwa oczywiście my ponosić musimy. Kraj nasz nie jest naturalnym tworem historycznym — on powstał jako sztuczny twór polityki rozbiorowej. Podanie niesie, że kiedy carowa Katarzyna z księciem pruskim układała w Petersburgu plan rozbioru Polski, umaczała palec w atramencie i na leżącej przed nią karcie geograficznej nakreśliła przyszłe granice państw rozbiorowych, a więc także i granice Galicyi. I tak powstał kraj o nieforemnym kształcie długiej kiszki, opartej o podnóża Karpat, mającej tylko na bardzo krótkiej przestrzeni bezpośrednie zetknięcie z niewęgierską połową monarchii. Nie dość więc, że od głównych punktów eksportowych monarchii jest kraj nasz więcej niż inne oddalony, ale jeszcze podłużny kształt, jego oddalenie to bardzo znacznie powiększa. Z tego zaś widoczna, że taryfa przewozowa, która dla eksportu czeskiego zboża lub drzewa jest jeszcze bardzo znośną, staje się już w wysokim stopniu uciążliwą dla zboża lub drzewa ze środkowej i wschodniej części Galicyi. Z tego wynika dalej, że jeżeli dla innych prowincyj wystarcza zupełnie, gdy stosunkowe zniżenie kilometrowej taryfy stopniowane jest najwyżej do 300 kilometrów — to dla Galicyi, której zboże od wschodniej granicy (Podwołoczyska) do Krakowa przebiegać musi 534½ kilometra, a od południowej granicy, (Śniatyn) do Krakowa 581½ kilometrów, to stopniowanie zniżki nie powinno się kończyć na na 300 kilometrach, ale przyjąćby należało jeszcze dwa stopnie, n. p. od 300 do 500 i nad 500 kilometrów. Widzimy więc, że geograficzne położenie naszego kraju jest tego rodzaju iż gdyby nam nawet przyznano niższe taryfy niż w innych prowincyach państwa, jeszczeby nie można mówić o jakiemś uprzywilejowanem stanowisku Galicyi. Byłoby zatem zupełnie uzasadnionem, gdyby reprezentanci naszego kraju w żądaniach swych wobec taryfowej polityki rządu na kolejach państwowych, szli o wiele dalej, aniżeli reprezentanci innych prowincyj.

Obok tej wyjątkowości naszego położenia, spowodowanej geograficznym kształtem kraju — zachodzi druga, wynikająca z historyi kolei naszych w latach ostatnich.

Główną linią dla naszych najważniejszych eksportowych artykułów, była zawsze i będzie kolej Karola Ludwika. Ciemiężyła ona nasz eksport w dwojaki sposób — nie tylko bowiem miała wygórowane do najwyższego stopnia taryfy, ale też przyznaniem bardzo znacznych ulg dla przewozu zboża rosyjskiego, osłabiała siłę konkurencyjną naszego zboża. Daremne były prośby, błagania, czasem nawet krzyki obu krajowych Towarzystw rolniczych i wszystkich trzech Izb handlowych, ażeby rząd zmusił tę gwarantowaną kolej do zniżenia taryf — daremnie zawiązywano nawet formalną ligę przeciw tym taryfom — daremnie Sejm uchwalał rezolucye w tym kierunku: produkcya naszego kraju musiała opłacać haracz transportowy w takiej wysokości, o jakiej gdzieindziej ani wyobrażenia nie mają. Nareszcie po kilkunastu latach takich bezskutecznych wysiłków i starań — zdawało się, że doszliśmy do celu. Postanowiono kolej tę przejąć na skarb państwa. Kraj odetchnął. Zdawało się niemożliwem, żeby po tym niesłychanej doniosłości fakcie, który całą sieć kolei galicyjskich oddał w ręce rządu, od 25 lat „sprzyjającego krajowi“, mogły na kolei Karola Ludwika obowiązywać i nadal dotychczasowe wysokie jej taryfy. Zdawało się rzeczą prostej logiki, nie ulegającą żadnej dyskusyi iż skoro od dnia 1 stycznia 1892 roku, kolej Karola Ludwika stała się „państwową“ — to *ipso facto* od tegoż dnia wejdą na niej w życie taryfy kolei państwowych.

Ale rzecz dziwna — jak często logika szwankuje, gdy ma być przez rząd stosowaną do ekonomicznych spraw kraju naszego. Nie dostaniecie — powiedziano — taryf kolei państwowych na kolei Karola Ludwika od dnia 1 stycznia, lecz dopiero od 1 lipca 1892. Dlaczego nie dostaniemy? pytali ciekawi. Odpowiedź brzmiała mniej więcej: nie dostaniecie, bo... nie dostaniecie, to rzecz postanowiona — ubolewamy, ale inaczej być nie może. Ale — pytano — od 1 lipca dostaniemy z pewnością? Oczywiście — wszak przyrzekliśmy, a przecież nieładnie byłoby przyrzeczeń nie dotrzymać.

Kraj więc porachował, że na tej półrocznej zwłoce straci przeszło 1 milion złr., ale pocieszał się myślą, że od 1 lipca mieć będzie już niezawodnie owe zniżone taryfy, że zbożowa kampania roku 1892/93 odbędzie się już w sprzyjających warunkach tych niższych taryf, że zatem będzie można przeboleć ową przeszło milionową stratę. I właśnie w chwili, kiedy już tylko na tygodnie liczymy czas, dzielący nas od spełnienia tych życzeń — rząd występuje z projektem podwyższenia taryf! Nie dość więc, że przez pół roku niesłusznie płaciliśmy na kolei już państwowej dawne wygórowane taryfy kolei prywatnej, — a powtarzamy, działo się to na linii, która dla naszego eksportu jest główną linią — ale jeszcze po upływie tego półrocza, kiedyśmy nawet nie pokosztowali przyrzeczonego nam owocu, już go nam odbierają i częstują nas gorszym. I galicyjscy członkowie Rady kolejowej głosują za projektem podwyższenia taryf — a wiedeński korespondent jednego z niby niezależnych pism lwowskich narzeka na krzykactwo, które nie chce się pogodzić z „koniecznością podwyższenia taryf“ — i dodaje, że to podwyższenie następuje „nie po raz ostatni“. Jest krzykactwo i krzykactwo. Jeden krzyczy, gdy widzi, że krajowi dzieje się krzywda — drugi krzyczy, gdy ktoś śmie przeciw rządowi wystąpić. Jednemu jest kraj tym panem, w którego obronie krzyk podnosi drugi ma innych panów. Pozostawiamy owemu korespondentowi wybór.. niech to sobie dobrze rozważy, jeżeli sprawa ta powróci na porządek dzienny w razie spełnienia miłej jego zapowiedzi, że podwyższenie taryf nie po raz ostatni następuje.

Rada kolejowa w dwukrotnem głosowaniu, a zawsze przeciw głosom swych galicyjskich członków, odrzuciła projekt podwyższenia taryf. Uchwała Rady wszakże ma znaczenie tylko głosu doradczego. Rząd może postąpić jak zechce. I oto słychać już, jak rząd ma postąpić. Galicyjskim członkom Rady kolejowej, którzy głosowali za podwyższeniem taryf, wywdzięczy się w ten sposób, że zatrzyma wyższe taryfy dla tych artykułów, w których Galicya najżywotniej jest interesowaną. Tym zaś, którzy mu uczynili opozycyę i głosowali przeciw podwyższeniu, odpłaci tę opozycyę — przyznaniem ulg dla tego artykułu, który ich najbardziej interesuje, t. j. dla węgla. Okazuje się zatem, że „krzykactwo“ bywa czasem o wiele praktyczniejsze i lepiej się krajowi opłaca, aniżeli pełna powagi, wysokim rozumem stanu wywołana... uległość. Żeby zaś ten rozum stanu jeszcze większą uzyskał nagrodę, mają podobno nowe taryfy wejść w życie dopiero od dnia 15 lipca — a jeżeli to się sprawdzi, to znowu nie będzie dotrzymany termin 1 lipca, od którego na kolei Karola Ludwika ustać miały dawne jej, wygórowane taryfy.

Dla dopełnienia zaś obrazu dodać należy, że rząd bynajmniej nie zrzeka się tego, iż dla zwiększenia ruchu na liniach galicyjskich zatrzyma dotychczasowe ulgi dla zboża rosyjskiego w przewozie przez Galicyę — i stara się krajowi wyperswadować, że przez to bynajmniej nie wzmocnią się siły konkurencyjne tego zboża wobec galicyjskiego na targach zagranicznych. Bylibyśmy bardzo ciekawi, jakąby też odpowiedź dał rząd węgierski, gdyby p. Bacquehem zażądał, żeby Węgry przyznały zbożu galicyjskiemu ulgi taryfowe w przewozie przez Węgry i starał się przekonać węgierskiego ministra handlu, że ulgi te bynajmniej zbożu węgierskiemu nie zaszkodzą. Warto spróbować.

Zaprawdę — *difficile est satyram non scribere!*

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Wiedeń**, 2 czerwca.*

(β.) Cały Wiedeń i Izba poselska zostawały dzisiaj pod wrażeniem strasznej katastrofy w Przybramie. To też kiedy p. Suess powstał z miejsca swego, aby dać wyraz uczuciom Izby i w wymownych słowach podnieść zasługi tych dzielnych robotników, co z narażeniem własnego życia spuszczali się w bezdenną otchłań dla ratowania nieszczęśliwych górników, zapanowała w sali grobowa cisza, a po ostatnich słowach mowcy grzmiące oklaski ze wszystkich stron były najwyraźniejszym dowodem ogólnej sympatyi i powszechnego zainteresowania Izby bez różnicy stronnictw i narodowości.

Po tym epizodzie poważnym i pełnym grozy rozpoczęły się rozprawy nad ustawą o przemyśle budowniczym. Kwestya ta dla naszego kraju nader ważna, bo wkraczająca w zakres stosunków społecznych, wymagała dojrzałej rozwagi i zastanowienia się ze strony Koła polskiego. Tak jak w każdym wypadku niemal, tak i tu okazało się, że Galicya z powodu odrębnych stosunków swoich, potrzebuje koniecznie wyjątkowych określeń w ustawie. Pojmujemy dobrze, że dla prowincyj zachodnich, gdzie przemysł i dobrobyt ogólny podniosły się, uregulowanie przemysłu budowlanego, tak jak to wniósł referent komisyi p. Exner, jest odpowiednie, a nawet konieczne. U nas jednakże, gdzie po wsiach i małych miasteczkach wznoszą się po staremu jeszcze budynki proste, wykonywane przez do morosłych cieślów i murarzy, poddanie tej gałęzi domowego przemysłu pod ściśle określone paragrafy ustawy spowodowałoby wielkie niedogodności i otworzyłoby szeroko bramy fiskalnym nadużyciom.

Z praktyki wiadomo, jak władze polityczne i finansowe stosują u nas obowiązujące ustawy i stąd pochodziła słuszna obawa, że w razie uchwalenia ustawy w brzmieniu, przez komisyę proponowanem, wszyscy cieśle, studniarze i murarze wiejscy będą musieli albo znaczny opłacać podatek, albo też zaniechać prowadzenia rzemiosła.

Wniosek p. Rutowskiego, postawiony w Kole, aby uczynić wyjątek dla wsi i miasteczek w ustawie, okazał się niepraktycznym, bo trudno byłoby wynaleźć granicę pomiędzy temi miastami, do których ustawa mogłaby się stosować, a temi, które do wyjątków zaliczyć wypadało.

Słusznie więc zgodzono się w Kole na poprawki, proponowane przez p. Płażka i na niektóre żądania p. Lewakowskiego, stawiane w myśl petycyj rękodzielników krakowskich i lwowskich.

Jaki będzie ostatecznie los ustawy w Izbie, przewidzieć niepodobna teraz, zdaje się jednak że życzenia Koła polskiego będą uwzględnione, bo łączą się one ściśle z analogicznemi interesami krajów alpejskich, gdzie podobne do naszych panują stosunki.

Po za tą pracą izbową, która zresztą nie wiele budzi zajęcia, wre walka w komisyi walutowej. Z początku spodziewano się, że przedłożenia rządowe przejdą z łatwością, że komisya do połowy czerwca pracę swoją ukończy i że parlament około 10 lipca rozjedzie się na wakacye. Obecnie okazuje się, że nadzieje te były co najmniej przedwczesne. Komisya nie wyszła jeszcze z ram ogólnej dyskusyi, a przy specyalnej na każdym kroku będą się nastręczać szkopuły, które gotowe zachwiać mozolnie wypracowanym planem dra Steinbacha. Przedewszystkiem razi tu wielu posłów stosunek kwot 70 : 30, oczywiście na korzyść Węgrów ułożony i ów czas nieokreślony co do podjęcia wypłat w brzęczącej monecie. Los ustawy jest więc zawsze jeszcze wątpliwy a chwila, w której komisya stanie z referatem w pełnej Izbie, dość daleka. Wszak pierwej mają członkowie komisyi otrzymać drukowane tłumaczenie węgierskiego przedłożenia rządowego, co zapewne przed 10 b. m. się nie stanie.

Co do skutków, jakie regulacya zamierzona waluty wywrze na dobrobyt krajów i ekonomiczne stosunki poszczególnych warstw społecznych, zdania są różne. Najtrafniej, o ile sądzić można, argumentują ci, którzy mniemają, że efekt regulacyi jest zawisły od siły eksportowej monarchii, i że dlatego przewidzieć się nie da.

W komisyi podatkowej, która się zajmuje projektem reformy, przedłożonym przez ministra finansów, postanowiono zawezwać jako ekspertów przedstawicieli cechów wiedeńskich. Polscy członkowie komisyi, uwzględniając słusznie zupełnie odrębne stosunki nasze, zamierzają ze swojej strony zasięgnąć opinii cechów krakowskich, lwowskich i bialskich. O ile mi wiadomo, ma się tem zająć Izba handlowa krakowska i lwowska a dobrzeby było, aby nasi rękodzielnicy zawczasu opatrzyli się i życzenia swoje Kołu polskiemu przedstawili. Wprawdzie projekt reformy podatkowej nie stanie prędko na porządku dziennym Izby, ale w takich wypadkach należy wcześnie zabiegać i z szczególniejszą działać ostrożnością.

Dla naszego młodego i nie rozwiniętego przemysłu wydaje się przedewszystkiem dość niebezpiecznym ów przyrost podatkowy, proponowany przez dra Steinbacha w stosunku 2·4% na rok 1894 i 1895. Również nie bez zarzutu jest kontyngent podatkowy i bardzo szeroki zakres działania komisyj podatkowych.

Nie wdając się w szczegółową ocenę reformy podatkowej, przytaczam jedynie tych kilka przykładów dla zwrócenia uwagi ogólnej w kraju na kwestyę tak ściśle związaną z rozwojem ekonomicznym naszej prowincyi. *Caveant consules!*

Watykan a Francya.

Paryski *New-York Herald* podaje uwagi godne szczegóły o „przyczynach, które skłoniły papieża Leona XIII do szukania przyjaźni Francyi“. Doniesienie to, o którem nadmienialiśmy już pokrótce w jednym z poprzednich numerów, pochodzi podobno od osobistości, która była na francuskim wiecu katolickim 10 maja i miała udział w rokowaniach z kuryą rzymską.

„Dowiedziano się — pisze ***New-York Herald*** — z rewelacyj o zastrzeżeniach, poczynionych przy odnowieniu trójprzymierza, że nietylko Niemcy, ale i katolicka Austrya uznała prawo rządu włoskiego do posiadania Rzymu, tak iż zasada nietykalności Rzymu została dyplomatycznie stwierdzoną — i papież nie może już co do tego oddawać się żadnym złudzeniom. Otóż Leon XIII, widząc, że od monarchów niczego spodziewać się nie może, zwrócił się do republikańskiej Francyi. Papież kieruje się widocznie tą myślą, że jeżeli przyczyni się do utrwalenia jedności republikańskiej we Francyi i skłoni katolików francuskich do uznania republiki, to republika ze swej strony nie będzie mogła mu odmówić pomocy do odzyskania władzy świeckiej. Znany toast kardynała Lavigerie był pierwszym krokiem do przeprowadzenia tego planu i pierwszą manifestacyą woli papieskiej; ostatnią zaś manifestacyą był list papieża do kardynałów francuskich i telegram, przysłany na kongres katolicki do Paryża“.

Z kolei autor tych rewelacyj opowiada, że kongres katolicki w Paryżu odbywał się w zupełności pod wrażeniem listu papieskiego do kardynałów i dla uniknięcia wszelkich drażliwych kwestyj, postanowił przy ułożeniu programu swych prac pominąć wszelkie kwestye, które mogłyby dać powód do dysputy politycznej. Było to tem bardziej wskazanem, że właśnie w owym czasie biskup Turinaz z Nancy miał zatarg z rządem i chciał wystąpić na kongresie z zarzutami przeciwko rządowi, — dopiero na wyraźne żądanie arcybiskupa paryskiego i organizatorów kongresu poprzestał na wygłoszeniu stosunkowo dosyć powściągliwej mowy.

Już 10 maja, w sam dzień otwarcia kongresu, zarząd telegraficznie poprosił papieża o udzielenie błogosławieństwa. Na drugi dzień błogosławieństwo jeszcze nie nadeszło, co wywołało powszechne zdziwienie. Dopiero na trzeci dzień *Temps* i *Liberté* podały do wiadomości, że kardynał Rampolla przyjął zawiadomienie, iż papież udziela błogosławieństwa pod tym wa-

STACHO SZAFARCZYK.

Nowela

Maryi Konopnickiej.

2 **(Ciąg dalszy).**

Wydobył z rękawa pięść drobną, siną i pogroził nią niewidzialnemu przeciwnikowi w mgle gęstej, grubej. Posępny ogień objął twarz jego śniadą, chuderlawą, dziecięcą jeszcze, nadając jej wyraz stanowczości i oporu.

Wysada topolowa urywała się tutaj, i nagle ogarnęła Stacha szeroka pustka i szeroka cisza, w której nie było ani łopotu i wrzasku wron, ani borykania się gałęzi z harcującą po polach wichurą, w której on sam i myśli jego przepadać się zdawały. Teraz już nie odróżniał nic, ani przed sobą ani za sobą; teraz się otworzyło przed nim jakby wielkie, mgłą nabrane morze.

Były to podleśne pastwiska, dyszące ciepłem oparzelisk swoich, których dech lżejszy, siny, kłębił się i przewalał z mgłą chłodną, górną, wypełniając całą przestrzeń od ziemi do nieba. Chłopiec zmrużył oczy i zagłębiał się w morze to zwolna, coraz mniej szarością sukmanki swej widny, coraz drobniejszy, coraz przeźroczystszy, aż stopiony w jedno z sinym oparem — zniknął.

Wynurzył się dopiero za dworską olszyną, a tuż go objął gwar stojącej pod lasem karczmy, przy której, że wyrąb niedaleki był, zawsze się dość ludzi kręciło.

I teraz stało przed nią kilka chłopskich wozów i mieszczańska bryka. Dwóch żydków i jakiś surdutowy gadali przy niej; chłopy siedziały w izbie, z której buchała wrzawa.

Pookrywane to staremi sukmanami, to kawałem derki podjezdki zanurzały głowy w workach i opałkach z sieczką: para gniadych, uwiązanych łbami u bryki wałachów, wyciągała z siedzenia rozrzucone siano.

Stacho dojrzał natychmiast, że między wózikami jest i tatusiów także. Przystanął, oczy mu błysnęły, poczem obszedł bokiem, i z za węgła przyglądać się zaczął.

Właśnie w otwartych na ścieżaj drzwiach karczmy stanął Chrząst, ucierając rękawem gębę po świeżo wypitym kieliszku. Chłopiec się cofnął, ale oczu nie zdejmował z „kulasa“. Chrząst pociągnął nosem na prawo, na lewo, poczem zaćmiwszy papierosa, posztykułał z wiaderkiem do stojącej na uboczu studni.

Wtedy Stacho do sieni się chyłkiem wsunąwszy, do izby przez drzwi uchylone zajrzał.

Matka siedziała na ławie pod ścianą; z obu jej stron przepijały kumy.

Chłopak przełknął ślinę i przestąpił z nogi na nogę.

Kumy trącały się właśnie.

— Daj Boże!

— Daj Panie Boże!

— Za wasze zdrowie!

— Pijcie z Bogiem.

— A pijcież, kumo.

— Gdzie mi tam do picia...

— A dyć choć kieliszka chwyćcie!

— Co tam będziecie się, kumo, frasowali, głowę sobie żałością psuli. Abo to wy jedni na świecie?

— A ino!

— Po ludziach się obejrzyjcie, chłopa sobie umówcie i tyla!

— Co mi ta po chłopie!... Ja tam chłopa nie łakoma...

— Albo i parobka od prędkości...

— Za parobka toby i Walek szedł.

— Który zaś Walek?

— A toć Kobylak.

— Albo Szymek Bączyk.

— Szymek?... Zaś by tam Szymka kowal puścił?

— Abo Głogowiak.

Brzęknęło szkło. Kumy rozmawiały i piły.

— Głogowiak tam nie do tego, za Jagną patrzy.

Uwaga ta wywołała chwilę ciszy. Baby milczkiem pociągały z kieliszków.

— Co tu daleko szukać — odezwała się jedna. — Albo to choćby i Chrząst za parobka nie stanie?

— O... Taka ta niemrawa! Poradzi to robocie?

— Co nie ma poradzić? Nie był to u młynarza cości przez dwa roki? Nie robił to w roli?

— Przecie! Choć ze dworu, to przysyłali, żeby szedł, jak Maćka do wojska pojęli.

— Przysyłali?

— Jak Boga kocham!

— Chrząst tam do dworu nie pójdzie. On tam od małego po wiejskich gospodarzach schowany, to on tam do dworu nie ciągnie.

— Kumo! Dalej go... Jakże se myślicie?

Ale matka nie odpowiadała. Głowę w ciemnej chuście na ręce sparła i słuchała tych dorad, kołysząc sobą w milczeniu. Nie mogła ich widać rozebrać jakoś, bo nagle w ręce klasnąwszy, wyrzekać zaczęła:

— O ja nieszczęśliwa sierota! O mój Jezu! Mój Jezu! Mój Jezu! A cóż ja teraz ze sobą pocznę! A gdzież ja się obrócę!...

Słuchał Stacho, słuchał, już mu usta latać zaczęły, już i on płaczem wybuchnąć miał, kiedy w tem sztykutanie Chrząsta posłyszał, więc na wylot sienią się rzuciwszy, karczmę do koła obiegł, i nie patrząc drogi, na przełaj się, wzburzony, wyrębem puścił.

Już ani sukmanki nie obciskał, ani rąk w rękawy nie wsadzał, ani ramion nie stulał, żeby sobie ciepła przyczynić. Ogień jakiś podpalał go z wnętrza a oczy, które kolejno pięściami wycierał, nie wiedział sam, czy mu we łzach, czy w zarzewiu stoją. I złość, i żałość uderzały w niego, jak te czarne kruki, oślepiając go prawie, że się mało dziesięć razy o pieńki sterczące na wyrębie potknął; i złość i żałość pędziła go przed siebie, że mu tylko poły furkały. Sam nie wiedział, jak cały wyrąb przeleciawszy, na Kuźnieckie zaszedł. Dopiero kiedy mu wiatr w uszach przestał gwizdać, a pomrok na oczy padł, opamiętał się chłopak i stanął.

Ani jego droga, ani pomyślenie nie było tu chodzić; ale się zaraz spokoić w sobie zaczął z onej gorącości, co go dotąd gnała.

Wielka, głęboka cisza obeszła go, jak gołębim puchem. Gonne sośnie stały gęsto, nie wiele co dnia puszczając między siebie. Czubami tylko chodził wiatr po nich górny, małym szumem w gałęzie bijąc, na których jeszcze reszta okiści od cichej strony była. Tu, ówdzie, płachetkę niedeptanego śniegu zajęczy trop dziurawił; tu, ówdzie, żółciło się igliwie, tu, ówdzie, wyszczerkał kierzek wrzosu, w badylki suche dzwoniąc, tu, ówdzie mech świecił zieloną, mokrą szybą...

Chłopak stał i oczyma po ziemi wodził, ni bliżej, ni dalej, tylko kręgiem koło siebie, jakby je tu o coś uczepić chciał, aż mu się nogi w kolanach złamały, i nagle twarzą na ziemię padłszy, wielkim głosem krzyknął:

— Tatusiu! Tatusiu! O dla Boga rety tatusiu!...

Trząsł się i wił, jak ten robak ziemny, od czasu do czasu podnosząc się wpół ciała. Wtedy krzyk swój za ściśniętemi zębami trzymając, wysoko podejmował głowę i rozstawione ręce, a trzęsąc niemi w powietrzu, wbijał szeroko otwarte, pełne ciężkich i zimnych łez oczy w skrawek szarzejącego wskróś sosen nieba, póki mu się te łzy nie stoczyły, ziębiąc twarz pobladłą, poczem zaraz gwałtowna żałość znów nim uderzała o ziemię, i nowa też fala biła mu do oczu, gorąca, rzęsista, bujna.

A bór stał dokoła cichy i mroczny. Mały szum trącającego o gałęzie wiatru ledwo że dolatywał do połowy sośnic gęstych, nieporuszonych, jakby zadumanych o wielkich i smutnych rzeczach. Cichość taka borowa nie bierze w siebie głosów, aby grać niemi, jako cichość polna, ale je przydusza i tłumi. Pisk ptaka i płacz dziecka przepada i ginie w głuchej gęstwie, a to, co się nad nią wynieść ma, mocne być musi. Huk walącego się pod siekierą drzewa, strzał, łopot jastrzębich skrzydeł, rośnie i ogromnieje w borowej ciszy; ale łkaniem drobnej piersi bór nie zadrga w sobie. Jego zbita, stwardniała, korzeniami przerosła i zamknięta ziemia nie wstrząsa się odgłosem gniazd zrzuconych i upadkiem piskląt. Ziemia borowa nie ma tego współczucia dla małości i nędzy, co ziemia polna, chleb rodząca i krajana pługiem. Po polu chodzi smętek, a po boru klęska.

Płacz chłopca ucichał zwolna. Rudy mech, o który uderzało jego drobne serce, wypił łzy jego bez śladu. Chłopak się podniósł, oczy połą sukmanki wytarł, westchnął głęboko raz i drugi, poczem na brzeg boru wyszedłszy, skierował się ku chacie.

Po onym bujnym płaczu wstąpiło mu w serce jakieś pocieszenie. Byłby nawet całkiem zmocniał na duchu, gdyby nie to, że był głodny i czczość burczała po nim.

Żeby ją zatłumić, poglądał roztargniony po stronach, kiedy nagle stanął, otworzył usta, oczy mu ogniem modrym rozbłysły, a na twarz uderzyło wzruszenie.

Chwilę tak stał, jak olśniony, oczyma po polu wodząc, aż sporym krokiem ruszywszy, zagadał sam do siebie:

— Co nie mam poradzić? Cóż to? Gęsi będę pasał?... — Szedł teraz śpiesznie, głową kręcił, medytował tak i tak; to znów nagle stawał, szyję na bok wyciągał, i zapatrywał się, choć w polu nic widać nie było. Raz nawet wyjął z rękawów ręce i do oczu je podniósłszy, obracał na obie strony, jakby je pierwszy raz widział. Chude były i cienkie, ale wydawały mu się mocne. Ścisnął pięść i jak cepem nią w powietrzu machał. Szło dobrze. Ten ruch dał mu poczucie własnej siły i obudził w nim potrzebę wywarcia jej bezpośredniego. Obejrzał się, schwycił, podniósł spory kamyk, a zamierzywszy się powyżej sosny, która od leśnej ściany wybiegła była nieco, śmignął nim z takim rozmachem, że aż się sam koło siebie okręcił. Warknęło w powietrzu, jakby kto strunę ruszył, a kamyk ze świstem nad sosnę się poniósł.

Stacho nasłuchywał przez chwilę z iskrzącym wzrokiem, a kiedy kamyk daleko po za sosną spadł:

— Jaśniste! — szepnął z uczuciem dumy, roześmiał się i za drugim oglądać zaczął.

Nim go jednak upatrzył, nowe myśli tak nim zawładnęły, że zapomniawszy o zabawie, znów głowę zwiesił i śpiesznie puścił się drogą.

(C. d. n.)

runkiem, aby kongres poddał się republice. Zarząd kongresu chciał podobno zataić tę odpowiedź kuryi rzymskiej, lecz podanie o niej wiadomości w dziennikach udaremniło ten zamiar. Dokument papieski musiał być podany do publicznej wiadomości i wywołał wielką sensacyę pomiędzy katolikami we Francyi. Co dalej nastąpiło, wiadomo powszechnie. Nawrócenie hr. de Mun'a i Descottes'a na wiarę republikańską jest faktem znaczącym; ale nie wszyscy katolicy francuscy poddali się woli papieża. Związek *„La France chretienne“* przestał istnieć urzędownie i wszelkie stosunki pomiędzy kuryą rzymską a przywódcami partyi katolickiej we Francyi zostały przerwane, i, według zapewnienia *N. Y. H.*, do dziś dnia nie nawiązano ich na nowo.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 czerwca*)

(Dokończenie).

Z porządku dziennego imieniem komisyi teatralnej r. m. Jakubowski przedłożył Radzie wnioski w sprawie prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego w nowym gmachu teatralnym w Krakowie. Wnioski te w całości brzmią:

Rada miasta uchwali: 1) Gmina miasta Krakowa wykonywać będzie przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze miejskim przez wypuszczanie w dzierżawę; 2) o tej uchwale zawiadomi Rada miejska wysoki Wydział krajowy odnośnie do jego reskryptu z dnia 8 marca 1892 roku L. 6.566; 3) uchwałą ustępem pierwszym objętą załatwione zostają petycye artystów teatru krakowskiego i lwowskiego, wniesione do Rady miejskiej o uchwalenie, aby przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze prowazone było we własnym zarządzie gminy; 4) Rada miejska wybierze komisyę złożoną z 10 członków pod przewodnictwem prezydenta miasta, której zadaniem będzie przygotować projekt umowy dzierżawnej o prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego i wniosków dotyczących przedsiębiorstwa tegoż, aż do wprowadzenia go w życie; 5) ceny miejsc w teatrze ustanawia się, jak następuje:

a) Miejsce w pierwszych pięciu rzędach foteli parterowych: à 1 złr. 80 ct. — 100 miejsc 180 złr.; b) 60 miejsc w 4 pierwszych rzędach foteli parterowych, w drugim oddziale 1 złr. 50 ct. — 90 złr.; c) 60 miejsc w dalszych rzędach foteli parterowych à 1 złr. 20 ct. — 72 złr.; d) 100 miejsc parterowych siedzących po 60 ct. 60 złr.; e) 28 lóż parterowych i pierwszego piętra po 7 złr. — 196 złr.; f) 16 lóż drugiego piętra po 4 złr. — 64 złr; g) loża zbiorowa 16 złr; h) loża zbiorowa drugiego piętra 8 krzeseł 16 złr.; i) miejsce na balkonie pierwszego piętra w pierwszych dwóch rzędach po 2 złr. — 32 złr.: k) w dalszych rzędach tegoż balkonu po 1 złr. 50 ct. — 24 złr.; l) balkon drugiego piętra pierwsze dwa rzędy po 1 złr. — 12 złr.; m) w dalszych trzerech rzędach po 60 ct. — 28 złr. 80 ct.; n) balkon galeryjny w dwóch pierwszych rzędach po 60 ct. — 12 złr.; o) w dalszych po 40 ct. — 24 złr.; p) 150 miejsc siedzących w bocznych galeryach po 25 ct. — 37 złr. 50 ct.

Referent w dłuższem przemówieniu motywuje sprawę w ogólnych zarysach, oraz daje wyjaśnienia, odnoszące się do każdego z poszczególnych punktów wniosku. Trzeci już rok budżet gminy m. Krakowa zamykany jest niedoborem do 100.000 złr. dochodzącym i pokrywany bywa pożyczkami. Objęcie entreprzy teatru we własną administracyę popchnęłoby gminę do wydatków, których z góry obliczyć się nie da a ponosić niepodobna. Ze znawców, powołanych do wydania opinii w sprawie wydzierżawiania teatru lub prowadzenia go przez gminę, jeden tylko obiecuje dochód w kwocie 2000 złr. i to w pierwszym roku gminnego gospodarstwa. Byłoby zbyt wielkie ryzyko i odpowiedzialność wobec miasta, podejmować tak niepewne przedsiębiorstwo Znawcy nie powiedzieli, jakich to wynagrodzeń od gminy wymagaliby aktorowie, autorowie i tłomacze. Przeznaczają na honorarya autorów 1200 złr. rocznie a trzeba wątpić czy tą kwotą podniosłaby się literatura dramatyczna. Artyści znów w ogóle żądają emerytury, a lwowscy w petycyi swojej piszą, że są nerwowi i pragną być urzędnikami miasta. Że oni sobie tego życzą, nic dziwnego — lecz my sobie nerwowych urzędników życzyć nie możemy. Życzą sobie także szkoły dramatycznej i niezawodnie nie na tem byłby koniec żądań. Mowca przyznaje, iż prywatny przedsiębiorca może mieć nawet znaczne dochody z teatru, gdyż będzie on dbać o własną kasę sposobami, jakich zarząd miasta ze względu na swoje wyższe obowiązki używaćby nie mógł. Lżejszy repertoar sprowadziłby na gminę zarzut, iż demoralizuje ona publiczność, prywatnemu przedsiębiorcy to ujdzie. W ogóle przez objęcie dzierżawy na rzecz gminy wprowadzonyby został do Rady niepokój, może nawet walka o rzeczy i osoby. Po nad swoje siły finansowe uczyniła już Rada dla sztuki, budując teatr; jest to dosyć i dalszych nieokreślonych wydatków podjąć się nie może. Prywatny przedsiębiorca w osobie swojej połączy obowiązki administratora, dyrektora, sekretarza, inspektora i wszelkie inne, za które każdemu osobno wysokie kwoty płacićby musiała miejska administracya. Do gminy kto pół godziny dłużej pełniłby swoje obowiązki, wnosiłby podania o remuneracye i osobne wynagrodzenia. Prywatny przedsiębiorca bez poświęceń zarobić może na teatrze i zarobić powinien, lecz gminie nadzieja ta się nie uśmiecha. Po szczegółowem omówieniu każdego punktu wniosków, żąda referent aby Rada je przyjęła.

R. m. dr. Styczeń podnosi, iż sprawa, którą Rada ma rozstrzygnąć, jest bardzo ważną. W komisyi należał mowca do mniejszości, która oświadcza się za prowadzeniem teatru we własnej administracyi. Gmina dołożyła starań, aby wystawić gmach teatru, posiada koncesyę na dawanie widowisk, przywilej na pobieranie opłat od widowisk za gmachem teatru urządzanych, chyba nie na to tylko, aby teatr był w Krakowie, lecz także i dlatego, aby sztuka się mogła rozwijać. Teatr jest szkołą, a tak jak szkoły tak i teatru w arendę puszczać nie wypada. Z opinii, przedłożonej przez znawców, nie może się mowca dopatrzeć konieczności puszczania teatru w dzierżawę. Gmina ma moralne obowiązki popierania sztuki, lecz obok tego prowadzenie teatru jest także materyalnym interesem. Jeżeli teatr w Krakowie będzie dobry, wątpić nie można, iż publiczność nietylko z miasta, lecz z okolic, w promieniu jakich mil 20, dążyć będzie do Krakowa na widowiska. Własna administracya tylko stworzyć może lepszy teatr w Krakowie, a lepszy teatr przysporzy dochodu i korzyści dla mieszkańców, a zatem i dla gminy. Rzeczoznawcy twierdzą, że dochody nie dadzą się obliczyć i że gmina nie może dokładać. Dali zatem opinię o majątku gminy, lecz nie o teatrze. Obawa strat kieruje opinią niektórych znawców, ze strachu zatem mielibyśmy wypuszczać teatr w dzierżawę i oddawać go prywatnym przedsiębiorcom. Motywa, iż Rada nie zdołałaby prowadzić teatru wcale nie są przekonywające. W Bernie teatrem zarządza wybrany przez Radę komitet. Gmina Krakowa prowadzi i inne przedsiębiorstwa z korzyścią, to też i do zarządu teatrem odpowiednich ludzi znajdzie, bo chyba zarząd ten do cudów nie należy. Administracyjna strona czuwania nad gmachem teatru, który będzie własnością miasta i tak wykonywaną być musi przez gminę. Mowca ma przekonanie, iż każdy z dzierżawców teatru zarabiał więcej jak 6000 złr. rocznie. Nie obawia się mowca strat, a zyski poszłyby na cele sztuki. Nie należy wątpić o siłach społeczeństwa do podejmowania tego rodzaju zadań, bo inaczej należałoby zabrać manatki i nie przyznawać, że się jest Polakiem. Gdyby z dochodów można było zapewnić byt aktorów na starość, to rozwiązalibyśmy wielkie zadanie, bo dla przyszłości teatru potrzeba aktorów, a dziś bardzo wielu porzuca ten zawód i idzie pracować w innych zawodach. Prywatni dyrektorowie teatru wcale uchodzić nie mogą za ludzi poświęceń; dyrektor z ramienia gminy gdy otrzyma pensyę i tantiemy, będzie się starać, aby teatr był dobry i aby miał dochody. Dobrze byłoby, jeżeli teatr dostałby się w ręce człowieka, mającego talent i pieniądze, lecz należy wątpić, czy się trafi taki mecenas, mający pieniądze, a zachodzi obawa, aby się nie dostał w ręce, któreby go mogły zaprzepaścić. Z tych względów mowca wnosi: **Rada miasta uchwali wykonywać przedsiębiorstwo teatru we własnej administracyi.**

Wice-prezydent p. Friedlein obszernie przemawia za wnioskiem komisyi, tj. aby teatr był wydzierżawiony. Mowca z naciskiem zaznacza, iż zyski w ogóle z przedsiębiorstw prywatni ludzie muszą mieć większe, aniżeli gmina. Obawia się również kłopotów, jakie z tego powodu spadłyby na Radę. Nieufność jest obecnie cechą poglądów poszczególnych członków Rady. Wobec tej nieufności bardzo trudno byłoby znaleść komisyę do zarządzania teatrem, bo komisya taka arbitralnie rządzićby musiała.

Z kolei za własną miejską administracyą przemawia dr. Bandrowski. Wobec doniosłych moralnych korzyści dla miasta i sztuki polskiej gdyby nawet należało dopłacać 5000 złr. rocznie na teatr, jeszcze wówczas nie powinna się gmina obawiać objęcia przedsiębiorstwa. A obaw strat wcale mowca nie podziela. W ogóle dr. Bandrowski stoi na punkcie zapatrywań, wypowiedzianych przez dra Stycznia. Polemizuje z wywodami dra Jakubowskiego i wiceprezydenta Friedleina, a w konkluzyi oświadcza się za objęciem teatru przez gminę.

Na wniosek r. m. Wodzickiego wobec spóźnionej pory i wielkiego upału w sali prezydent zamknął posiedzenie.

W sprawie Domu narodowego w Cieszynie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dnia 29-go maja 1892 odbyła narady swoje ankieta zwołana do Cieszyna przez Wydział Towarzystwa Domu narodowego. W obradach wzięło udział kilkunastu członków ze Śląska, dwóch gości z Galicyi pp. Jan Maykowski, dyrektor Towarzystwa zal. z Oświęcimia i adwokat Lesław Boroński z Krakowa. Kilku zaproszonych, jak pp. Alexander Godek, z Michałkowic; Karol Moussé z Przemyśla; Wojciech Biechoński z Gorlic; X. Józef Londzin z Cieszyna i prof. Franciszek Habura z Tarnowa, usprawiedliwili swą nieobecność.

Ankieta, przyjąwszy do wiadomości przygotowawcze czynności Wydziału, orzekła, że wskazanemby było zakupienie w Cieszynie gotowego, przez Wydział upatrzonego domu, jeśliby tenże na potrzeby naszych towarzystw narodowych wystarczał i jeśli cena, żądana przez sprzedającego, ściśle objektywnej wartości przedmiotu odpowiadać będzie. Gdyby to zaś nie było możliwem, należałoby zdaniem ankiety upatrzyć i zakupić plac pod budowę w odpowiedniem miejscu i nie drogi, przygotować plany i kosztorysy przyszłego Domu narodowego i w każdym razie zwołać w tej sprawie powtórną, pełniejszą ankietę na jesień b. r. do Cieszyna i przygotowany w ten sposób materyał jej przedłożyć.

Ze względu, że sprawa Domu narodowego w Cieszynie jest sprawą, całe społeczeństwo polskie obchodzącą, albowiem Dom narodowy ma być według statutów ogniskiem licznych na Śląsku istniejących Towarzystw narodowych i ze względu, że i najnowsze w Cieszynie utworzone Towarzystwo polskie „Sokół“ również tam ma mieć swoją siedzibę, — odzywamy się w tej mierze z gorącą prośbą i pełnem zaufaniem do wszystkich Rodaków, którym sprawa obrony kresowej strażnicy naszej leży na sercu, aby zajęli się tą sprawą szczerze, osobliwie teraz w czasie zjazdu Sokołów polskich we Lwowie i poparli nas żywo i skutecznie, aby choć ta jedna sprawa jak najrychlej i najpomyślniej dla Polaków śląskich załatwioną została.

Dałby Bóg, aby poruszone przez pierwszą ankietę myśli mogły się czemprędzej przyoblec w ciało i dały Wydziałowi Towarzystwa Domu narodowego możność, przy przygotowaniu materyału dla następnej i decydującej ankiety oprzeć się już na silniejszej i trwalszej podstawie do działania, jaka daje tylko zapewnienie środków materyalnych w tak ważnem przedsięwzięciu.

W Cieszynie w Czerwcu 1892.

Z Wydziału Tow. Domu narodowego

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 czerwca.*

Społeczeństwo węgierskie znajduje się w przededniu uroczystości które przypomnieć mają fakt dziejowy, napełniający każdego Węgra uczuciem usprawiedliwionej dumy i prawdziwego szczęścia. Po długiej reakcyi zabłysła jutrzenka wolności. Cesarz austryacki uroczystym aktem koronacyi uznał prawa narodu węgierskiego i zaprzysiągł wobec Boga nową konstytucyę, uchwaloną przez sam naród.

Rocznica ta nietylko w piersiach węgierskich rodzi uczucia podniosłe. Podzielać je musi każdy, dla kogo wolność nie jest czczem słowem. Dla nas, którzy w walce narodu węgierskiego na ołtarzu wolności złożyliśmy niejedną łzę i niejedną krwi kroplę, rocznica ta drogą być musi. Zwycięstwo idei, za którą walczyliśmy, nie tylko cieszyć nas musi, ale budzi w nas nadzieję.

Węgrzy przez lat 25 dobrze korzystali z wolności i dziś cieszyć się mogą owocami swobód, jakie uzyskali. Niestety naród węgierski nie zawsze i nie wszędzie umiał uszanować w granicach swojego państwa prawa innych narodowości i nie zawsze równą miarą oceniał pragnienie wolności i swobody u innych podwładnych mu narodowości jak własne uzasadnione aspiracye. Stąd na dzieje ostatnich lat 25 pada cień, który osłabia znaczenie, jakie dla nas mogłaby mieć ta rocznica. Kto własne prawa i własną wolność szanuje, powinien szanować prawa i wolność drugich. To też wielka rocznica dla Węgier nie rozgrzeje niejednego, który zarówno ceni wolność słabych jak i silnych i więcej lgnie do nieszczęśliwych, niż do zwycięzców.

Wielka rocznica może przypomni nietylko zwycięstwo, ale i walkę i tej walki powody, a to wspomnienie zrodzi sprawiedliwość. Taki rezultat uroczystości byłby najpiękniejszem uczczeniem dziejowego wypadku i rzetelną podwaliną przyszłości Węgier.

Z Niemiec.

Nareszcie przyjdzie do spotkania cara z cesarzem: W przyszły wtorek przyjedzie car do Kielu, gdzie się odbędzie na jego cześć wielki przegląd floty wojennej. Cesarz niemiecki już w poniedziałek przybędzie na miejsce spotkania. Czy car wysiądzie na ląd, czy spotkanie odbędzie się wyłącznie na okrętach, to jeszcze nie wiadomo.

Dzienniki berlińskie, pisząc o wizycie cara, zaznaczają z zadowoleniem, że od cara wyszła inicyatywa tego spotkania. Według jego życzenia spotkanie to miało się odbyć w tym tygodniu ale cesarz przez cały tydzień był zajęty innemi wizytami, dlatego wizyta carska musiała być odłożona.

Między gośćmi, którzy w tym tygodniu odwidzili cesarza niemieckiego, należy zapisać także następcę tronu rumuńskiego i rodzinę książąt edinburskich. Dn. 2 czerwca cesarz niemiecki podczas uczty w Poczdamie ogłosił zaręczyny tego księcia rumuńskiego z księżniczką edinburską, której matka jest jedyna siostrą cara. W ten sposób ks. rumuński wchodzi przez związek małżeński w powinowactwo z rodzinami panującemi w Anglii i w Rosyi. Nawiązanie tego związku właśnie teraz przed zjazdem cara z cesarzem w Kielu nie jest bez politycznego znaczenia.

Głośny autor antisemicki głośnej broszury *Judenflinten*, rektor jednej ze szkół berlińskich, Ahlwardt, został uwięziony, a broszura jego, która miała czas rozejść się w tysiącach egzemplarzy, została skonfiskowa a. Urzędowe komunikaty uspakajały wprawdzie, że karabiny wyrabiane w fabryce Loewego są zupełnie dobre, że zatem główny zarzut tej broszury, iż karabiny są bardzo liche, nie ma podstawy, ale inne zarzuty muszą być dopiero sprawdzone w śledztwie. Ta okoliczność skłaniała opinię publiczną do przypuszczenia, że inne zarzuty muszą być uzasadnione, skoro ani broszura nie była skonfiskowana ani autor pociągnięty do odpowiedzialności; teraz przez uwięzienie autora dano do pozuania, że inne zarzuty jego są również podejrzane i powstrzymano opinię publiczną w trwożliwych przypuszczeniach, że może inny materyał wojenny, jak działa, okręty i t. p. są również liche i w razie akcyi zawiodą.

Z Paryża.

Niebawem rozpoczną się uroczystości w Nancy — i dzienniki francuskie z tego powodu znowu zamieszczają uroczyste zapewnienia, że uroczystości te nie będą miały charakteru prowokacyi wobec Niemiec. *Républ. Fran.* wzywa Francuzów, aby w interesie samych Alzatczyków zachowali się umiarkowanie, ponieważ nieoględne demonstracye mogłyby wywołać represye ze strony władz niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii.

Niektóre dzienniki rozpowszechniły pogłoskę że rząd francuski ma zakazać wywieszania chorągwi rosyjskich podczas uroczystości w Nancy. Wiadomość ta wywołała w pewnych kołach tem większą chęć urządzenia manifestacyj rusofilskich w Nancy i były bulanżysta deputowany Millevoye zapowiedział, iż zawiezie całą pakę chorągwi rosyjskich do Nancy, aby udekorować niemi domy, a jeśli policya mu w tem przeszkodzi, to sprawę tę wytoczy z kolei przed Izbę poselską.

Wiele dzienników paryskich z największem oburzeniem odzywa się o gościnnem wystąpieniu trzech aktorów Komedyi francuskiej w Pradze w teatrze niemieckim. *Justice* nazywa to skandalem że Francuzi grali dla Niemców w Pradze i dodaje, że Czesi z przyjemnością dowiedzą się, że ten gościnny występ nie był autoryzowany przez ministra sztuk pięknych, a przez opinię francuską został potępiony.

Śledztwo w sprawie bankructwa panamskiego zostało już ukończone. Rzeczoznawcy sformułowali swą opinię i zupełną odpowiedzialność za bankructwo składają na inicyatora tego wielkiego dzieła technicznego Ferdynanda Lesssepsa.

Powitanie „Sokołów“ w Krakowie.

Wczoraj popołudniu o godzinie 5 przybyli do Krakowa „Sokoły“ z Wielkopolski, mianowicie z Poznania druhów 18, z Ostrowa 9, z Inowrocławia 3 z Szamotuł 3, z Pleszewa 4 wreszcie z Berlina zawitał jeden druh sokoli. Skutkiem braku dokładnej informacyi przybyli nasze „Sokoły“ na dworzec o godzinie 7, — i naturalnie powitania na dworcu nie było.

Dzisiaj po godzinie 6 rano zaroił się dworzec kolejowy tłumami publiczności, pragnącej powitać gości czeskich, jak nie mniej drużynami polskich „Sokołów“. O godzinie wpół do 7., na kwadrans przed przybyciem pociągu z Czech, rozwinęły się drużyny sokole na peronie. Naprzeciw drzwi poczekalni II klasy ustawił się komitet obywatelski, z swym prezesem drem Jordanem i prezesem „Sokoła“ drem Styczniem na czele Na prawo od komitetu stanął w wyciągniętym szeregu „Sokół“ krakowski z rozpuszczonym sztandarem, dalej w przedłużeniu tej linii drużyny „Sokołów“ wielkopolskich z czterema barwnemi sztandarami. Lewe skrzydło utworzył „Sokół“ wadowicki ze sztandarem i muzyka „Harmonii“.

Parę minut przed godz. 7. zajechał pociąg z gośćmi czeskimi, powitany gromkiemi okrzykami: *„Na zdar!“* i *„Niech żyją Czesi!“*. „Harmonia“ zagrała *„Kde domow mój“*. Po wyjściu przybyłych z pociągu nastąpiło powitanie. Do gości czeskich przemówił pierwszy dr. Henryk Jordan następującemi słowy:

„Kilka zaledwie miesięcy upłynęło od czasu, kiedy liczne drużyny moich rodaków spieszyły do waszej złotej Pragi, aby podziwiać owoce waszej pracy umiejętnej a wytrwałej. Napotykały one natenczas wszędzie w waszym kraju na tyle dowodów serdecznej życzliwości i gościnności, iż wspomnienia tego gorącego przyjęcia ogrzać musiały na długie czasy wdzięcznem uczuciem ku Wam serca nietylko uczestników tych wycieczek, ale wszystkich moich rodaków. Obecnie składacie nam znowu dowód waszej życzliwości, zdążając mimo trudów dalekiej podróży w tak licznym zastępie do Lwowa, aby naszą uroczystość krajową obecnością swoją uświetnić, — czem serca nasze ponownie sobie podbijacie. To też, widząc Was u bram naszego drogiego Krakowa, witamy was, Panowie szczerze a serdecznie i zapraszamy jako komitet obywatelski, byście, wracając ze Lwowa, choć na chwil kilka u nas zagościć raczyli, aczkolwiek nie będziemy w stanie przyjąć was z tę zewnętrzną okazałością, z jaką wy nas przyjmowaliście, i któraby odpowiadałaby naszym chęciom. Szczerze i serdecznie ściskamy dłonie wasze bratnie, — z głębi serca wołamy: Witajcie nam goście mili, — Czesi niech żyją!“

Po tem przemówił dr. Styczeń mniej więcej następującemi słowy:

„W imieniu krakowskiego „Sokoła“ witam was, bracia „Sokoły“ z Czech i Morawy. Witamy was całem sercem, jako naszych pobratymców, synów dzielnego narodu czeskiego. Jesteście w przelocie do Lwowa, zdążacie na pierwszy turniej „Sokolstwa polskiego“. Przybywacie potężni liczbą, siłą i duchem, nie bojąc się trudów dalekiej podróży Wasze przybycie sprawia nam wielką radość. W dalszej podróży będziemy wam towarzyszyć, a z powrotem oczekujemy was jako gości. [illegible] jest na polskiej ziemi uściskać wasza [illegible] dłoń. *Czołem! Na zdar!*“

Po tych przemówieniach [illegible] końcowe zwroty publiczność z entuzyazmem [illegible] arzała odegrała muzyka kilka taktów pieśni [illegible] *Polska nie zginęła*“ poczem na powitalne mowy odpowiedział dr. Scheiner, sekretarz „Sokoła“ praskiego, podnosząc, że Czesi ze czcią wstępują na ziemię polską i do grodu naszego, gdzie tyle narodowych polskich znajduje się pamiątek. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: ***Niech żyją „Sokoły“ polskie! Na zdar!*** Po nim zabrał głos p. Viszek, starosta „Sokołów“ praskich, zwracając swe przemówienie do „Sokołów“ i podnosząc doniosłość idei sokolskiej. „Wszystkich „Sokołów — mówił p. Viszek. — łączy wspólna im idea demokratyczna.“ Głośne, entuzyastyczne [illegible] publiczności były odpowiedzią na mowy na [illegible] czeskiej drużyny.

Następnie [illegible] dźwiękach marsza „Sokołów“ czeskich, udali się [illegible] do restauracyi A. Johnów, gdzie spożyli [illegible]. Podczas gdy znużeni długą podróżą Czesi [illegible] piali się przeważnie mięsnem śniadaniem, p[illegible] winem, — grała muzyka „Harmonii“ utwory narodowe czeskie i polskie. Podczas hymnu narodowego ***Kde domow mój*** wszyscy obecni powstali a okrzykom nie było końca. Niestety te chwile uniesienia minęły szybko, — koło godziny ósmej odjeżdżał pierwszy pociąg do Lwowa; odjechała nim część „Sokołów“ czeskich, wielkopolskich i krakowskich. Drugim pociągiem, około pół do 9, wyjechało *gros* gości czeskich ze swymi naczelnikami i większa część „Sokołów“ krakowskich z drem Styczniem. W czasie pożegnania śpiewał chór „Sokoła“ krakowskiego, muzyka „Harmonii“ grała w wagonie. Pociąg ruszył; Czesi wołali: ***Niech żyją Polacy!*** — zaś publiczność polska: ***Na zdar Czechom, do widzenia w Krakowie!***

Całe to uroczyste powitanie było bardzo ciepłe i serdeczne, — i z pewnością dobre wywarło na gościach wrażenie.

W ogóle „Sokołów“ czeskich w mundurach, z 28 gniazd sokolich w Czechach [illegible] Morawach i Śląsku, przybyło 150, — a [illegible] znacznie mniej, niż zrazu zapowiadano, oprócz t[illegible] było około 100 Czechów w ubraniach zw[illegible] Kobiet widzieliśmy zaledwie kilka; członkowie komitetu wręczyli im bukiety.

Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu.

Wiedeń, 2 czerwca (Koresp. *N. Reformy*). Czesi odnieśli wczoraj w Wiedniu świetne zwycięstwo, a mianowicie trupa czeska z narodowego teatru w Pradze, dzielnie dowodzona przez dyrektora Szuberta. Grano komiczną operę Smetany „Prodana newesta“. Teatr był przepełniony. W loży dworskiej siedział arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiężniczka Stefania, księstwo Coburgowie. Główną część publiczności stanowili Czesi, zamieszkali w Wiedniu. Dużo było jednak i niemieckiej publiczności. Księżna Metternich siedziała w pierwszym rzędzie krzeseł w towarzystwie ks. Esterhazyego i Rotschilda przez całe przedstawienie, nie szczędząc oklasków. Prawie wszyscy czescy posłowie i dużo polskich znalazło się w teatrze. Byli nadto ministrowie Zaleski i Prażak z rodzinami. Dr. Rieger przybył umyślnie z Pragi. Nadzwyczaj licznych przedstawicieli wysłało dziennikarstwo wiedeńskie [illegible] teatru. Przedstawienie było nad wszelki wyraz [illegible] wzorowe, to też krytyka wiedeńska [illegible] najpochlebniejszych pochwał. Już zaraz [illegible] ku imponowała zewnętrzna strona przedstawienia; mianowicie prześliczne kostyumy i cudowne dekoracye. W parze z tem szła cała „*mise en scen*“, chóry, balet i wyborna orkiestra. Sama muzyka opery podobała się nadzwyczaj. Wszystkie partye śpiewane były wybornie. Treścią opery jest dość prosta sielanka, która jednakże nadała się wybornie kompozytorowi do nawiązywania melodyj ludowo-narodowych. Bohaterkę (dziewczynę wiejską) śpiewała pani Vesely z wielkim zasobem pięknego i silnego głosu, jakoteż znamienitej szkoły. Gra jej była pełna dramatycznego wyrazu. Bohaterem (Jaukiem) był mąż jej p. Vesely, tenor liryczny niepospolitego znaczenia. Nadzwyczaj też podobał się bas buffo p. Hes, który grał i śpiewał z niezrównaną komiką. Każda rola, nawet najmniejsza, była śpiewaną i graną wybornie. Chóry imponujące, orkiestra wspaniała, mogąca iść w zawody z orkiestrami operowemi pierwszych stolic europejskich. Oklaskom nie było końca. Kilka numerów powtarzano, mianowicie duet w 2 akcie (Vesely i Hes) i prześliczny sekstet w ostatnim akcie. Po pierwszym zaraz akcie składali namiestnik hr. Kielmannsegg i księżna Metternich życzenia w gorących słowach dyrektorowi Szubertowi. Dziś daną będzie opera Dworzaka „Dymitryj“.

Wiedeń, 3 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Wczoraj odbyło się drugie przedstawienie trupy czeskiej w teatrze wystawowym Grano czteroaktową operę Dworzaka „Dimitrij“. Libretto tej opery napisała pani Marya Czervinkowa córka Riegera. Przedmiot opery zaczerpnięty z dziejów. Dymirt Samozwaniec i Maryna Mniszchówna są w operze parą bohaterską. Prawda dziejowa nie wszędzie dotrzymuje w librecie p. Czerwinki kroku wymaganiom sceny, dlatego jest ona przystrojoną dla sceny, a efekty sceniczne są też wywoływane tu i owdzie jej kosztem. Ale taka dowolność jest dozwoloną w powieści historycznej i dramacie, tem bardziej zaś w operze. Scenicznie rzecz pani Czervinkowej zbudowana prawidłowo i zajmująco, a to jest rzecz główna. Właściwie główną rzeczą jest muzyka, a ta jest prześliczną. „Dimitrij“ Dworzaka jest operą w wielkim stylu, zdumiewającą słuchaczy wytworną instrumentacyą i bogactwem motywów i znakomitą kontrapunktacyą. Dużo też w niej cudownych melodyj, zaczerpniętych z polskich i rosyjskich pieśni ludowych. Mimo to nie ma w operze przeładowania melodyjnego, owszem z instrumentacyi, z przerobienia pieśni ludowych i ich umiejętnego użycia wionie, możnaby powiedzieć, instrumentacyjny duch wagnerowski. Tylko Dworzak jest więcej lirycznym, serdecznym, miękkim, a w jego instrumentacyi nie ma dzikości teutońskiej, lecz przebija się z niej jakaś zaduma i rzewność słowiańska W ogóle muzyka jest prześliczną. Jak cudownie np zużytkował czeski kompozytor melodyę znanej polskiej piosenki: „O gwiazdeczko coś błyszczała, gdym ja ujrzał świat“, w solu Dimitra w drugim akcie. Prześlicznym też jest następujący duet (Dymitr i Xenia). Początek trzeciego aktu jest porywająco pięknym. Marynę śpiewała pani Petzolt Sittowa, Dymitra p. Floryański. Pierwsza zbierała wprawdzie oklaski, ale głos jej okazuje się już miejscami wyśpiewanym. P. Floryański podobał się ogólnie. Wyborną była pani Fersterowa w roli Xeni, córki cara Borysa Godunowa. Dekoracye, kostyumy i chóry były, jak wczoraj, w pełnem słowa znaczeniu zachwycające. Teatr był przepełniony. Dziś gra trupa czeska melodramat „[illegible] Pelopa“, napisany przez Jarosława Vrchlickiego, z muzyką Fibicha. Powodzenie czeskiego teatru narodowego w Wiedniu jest nadzwyczajne.

Kronika.

***Kraków**, 4 czerwca.*

Następny numer naszego pisma z powodu przypadającego w poniedziałek święta, wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

W kościele ks. Pijarów chór młodzieży rzemieślniczej odśpiewa podczas sumy w pierwsze i drugie święto, pod kierunkiem p. Sierosławskiego, Mszę czterogłosową z całym liturgicznym tekstem, na Graduale „Veni sancte Spiritus“, a na Offertorium „Veni creator Spiritus“. W uroczystość Św. Trójcy prócz Mszy odśpiewa „Lucis creator“.

Pierwsze powitanie „Sokołów“ czeskich odbyło się w Oświęcimie. Na dworcu kolejowym oczekiwała na przejeżdżających miejscowa straż ogniowa ochotnicza, delegat krakowskiego „Sokoła“ p. Piotrowski i, co z uznaniem podnosimy, burmistrz miasta Oświęcima, który też pierwszy powitał Czechów na ziemi polskiej. Po nim zabrał głos p. Piotrowski. Powitalne mowy zarówno, jak odpowiedzi Czechów, musiały być krótkie, gdyż pociąg zatrzymał się tylko parę minut.

Zaproszenia na wieczór w gmachu „Sokoła“ krakowskiego we środę 8 bm. wydawać będzie administracya *N. Reformy* w oba dnie Świąt Zielonych, tylko w czasie od godziny 11 do 12 w południe.

Arkuszów składkowych, rozdanych przez obywatelski komitet przyjęcia Czechów, nie zwróciło dotąd przeszło 20 osób. Komitet uprasza wręczyć je skarbnikowi p. Bałłabanowi (ul. Wielopole l. 5), lub na posiedzeniu komitetu w poniedziałek 6 bm. w salach cechu rzeźniczego o godz. 8 wieczór.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił jednogłośnie: poprzeć podanie asystenta przy katedrze fizyologii dra Becka do ministerstwa oświaty o udzielenie stypendyum, celem poznania zakładów fizyologicznych w Austryi i zagranicą i prosić ministerstwo o zamianowanie asystenta przy klinice okulistycznej dra Sroczyńskiego na tej posadzie przez rok piąty.

Dr. Julian Ochorowicz, mieszkający obecnie w Warszawie, miał w tych dniach wypadek, który na szczęście skończył się tylko — przestrachem. Dr. O. jechał wieczorem aleą Jerozolimską. Konie, zaprzężone do lekkiego powoziku, rozbiegały się i jeden z nich uderzył łbem o wielką latarnię stojącą na końcu alei przy skręcie do Łazienek i rogatki belwederskiej. Pomimo szalonego pędu, osoby, znajdujące się w powoziku: dr. Och[illegible] z żoną i stangret, ocalały szczęśliwie, tylko [illegible] wróciwszy łbem latarnię, otrząsł sobie m[illegible] ce potem padł.

Zmarli. W Warszawie zmarła [illegible] Władysława Holewińskiego, ś. p. Aniela [illegible]skich; ogólny żal w mieście wywołał zgon tej zacnej kobiety.

Trzecie walne zgromadzenie członków Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolicy odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej, na które wydział Szanownych

członków uprzejmie zaprasza — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu drugiego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wnioski komisyi rewizyjnej. 5) Wnioski członków.

Uroczystość Moniuszkowska. Sala „Sokoła" była wczoraj widownią podniosłej uroczystości. Towarzystwo muzyczne obchodziło dwudziestą rocznicę śmierci Moniuszki koncertem, którego poważny program i uroczysty nastrój był godnem uświęceniem pamięci nieśmiertelnego twórcy „Halki".

Wieczór rozpoczął się majestatycznemi dźwiękami marsza żałobnego, napisanego przed dwoma laty na uroczystość złożenia zwłok wieszcza w Krakowie przez Władysława Żeleńskiego. Orkiestra p. Hocka wspaniałem wykonaniem przepysznego tego dzieła chlubnie zapisała się w pamięci uczestników wieczoru. Nastąpił potem odczyt dra Żeleńskiego o Moniuszce, w którym prelegent scharakteryzował w krótkich ale dobitnych rysach twórczość Moniuszki, jako przedstawiciela polskiej narodowej muzyki.

A potem nastąpiły „Dziady". Zaiste szczerą żywimy dla Towarzystwa muzycznego wdzięczność, że ten a nie inny utwór wybrało na treść programu uroczystości. Czyż można bowiem wynaleść dzieło godniejsze takiego popisu, jak właśnie nieśmiertelne „Dziady", w których wypowiedziała się myśl i duch dwóch tak potężnych geniuszów jak Mickiewicza i Moniuszki. Pomijając już to, że tekstem swym i ponurym nastrojem przed innemi nadawały się „Dziady" do wykonania w dniu pamiętnej rocznicy, to głównie ze względu na wzniosłe piękności melodyi i harmonizacyi, ze względu, że w utworze tym mieści się jaknajwszechstronniejsza charakterystyka twórczości i swojskiego rodzimego pierwiastku u Moniuszki występującego, były one na miejscu.

„Dziadów" od lat wielu nie słyszeliśmy w Krakowie Przygotowanie tychże nie jest rzeczą łatwą, wymaga bowiem nietylko licznego i dobrze wyćwiczonego chóru mięszanego i dobrych solistów, ale nader starannego i długiego przygotowywania. Wczorajsze wykonanie pod każdym względem mogło być wzorem i przykładem. Śmiało rzec możemy, że chórów tak zgodnie i równo śpiewających, tak ślicznie wycieniowanych, tak skończenie zaokrąglających szerokie frazy Moniuszkowskiego utworu, nie słyszeliśmy dotąd w Krakowie. Solo sopranowe w scenach wywoływania widm znalazło doskonałą wykonawczynię w p. Gallowej, która wprawdzie z pewną lękliwością z początku, w dalszych jednak miejscach już z werwą i pewnością siebie wywiązała się z zadania. Solo barytonowe miało przedstawiciela równie dobrego w p. Nowaku. Części deklamacyjnej dopełnili artyści teatru p. Rygier i p. Trapszówna Batutę dzierżył dyrektor Barabasz.

Przepełniająca obszerną salę „Sokoła" publiczność opuszczała koncert z uczuciem szczerego zadowolenia, w nastroju uczuć podniosłym, wywołanym pełnem zadowoleniem pragnień i wrażeń estetycznych. Oklaskom nie było końca, a były one wyrazem dobrze zasłużonej podzięki dla dyrektora Barabasza za tak piękne wywiązanie się z moralnego obowiązku uczczenia pamięci mistrza tonów, który po wszystkie czasy chlubą będzie polskiej narodowej muzyki

W. Pr.

Z teatru. Słusznie za prototyp nowoczesnej operetki uważana „Piękna Helena" większem się po dziś dzień cieszy powodzeniem od wielu nowoczesnych modnych i błyskotliwych utworów. Jeżeli zaś wczoraj bardzo nieliczną tylko ściągnęła do teatru publiczność, to stało się to dzięki temu, że przedstawienie jej najniewłaściwiej zeszło się z rocznicą Moniuszkowską i koncertem Towarzystwa muzycznego. Mimo tropikalnego gorąca, panującego w sali, przedstawienie szło dobrze. W typowo-humorystycznych partyach Kalchasa i Menelaja wywoływali wesołą grą wybuchy śmiechu pp. Skalski i Myszkowski. Piękną Heleną jak po inne lata była p Radwan, zawsze doskonała, Orestem zaś p. Kasprowiczowa. Drobną partyę Achillesa z powodzeniem wykonał p. Zegarkowski.

Po raz pierwszy występujący balet i soliści panna Seregni i p. Salvaggi bardzo dobrze się popisali i zarekomendowali.

W jutrzejszem przedstawieniu znakomitej opery „Halka", która daną będzie ku uczczeniu pamięci Moniuszki, główne partye odśpiewają panie: Kasprowiczowa i Skalska, pp Jerzyna, Zegarkowski, Kiczman i Taborski (Krakowianin).

W poniedziałek zaprezentuje się publiczności cały personal baletu w nieznanym dotąd u nas czteroaktowym balecie Giarini'ego p. t „Noc karnawałowa". We wtorek, środę i czwartek przedstawionym zostanie „Ptasznik z Tyrolu" słynna nowość zagraniczna".

Pokąsany przez psa. Na ulicy Niecałej pod l. 6 pies wyżeł pokąsał silnie 11 lat liczącego chłopca. Należałoby psy znane ze złośliwości zaopatrywać w kagańce.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie w miesiącu maju b. r. udzieliło pomocy 736 osobom. Z tych było 449 z Krakowa, 134 z Podgórza, a 153 z okolicy.

Józef Kotarbiński święci we Lwowie niezwykłe tryumfy. Wszystkie dzienniki zgodnie chwalą grę artysty i piszą: Po Akoście i Hamlecie mieliśmy Sudermanowski „Honor", w którym Kotarbiński w roli Roberta okazał nam nową stronę świetnego swego talentu. Znakomity artysta udowodnił, że nie tylko w rolach koturnowych, tak nadających się do jego wspaniałego patosu, ale i w postaciach nowoczesnych umie zadowolić najwybredniejsze wymagania. Oklaskiwano go też i wywoływano niemal bez końca.

Konfiskata. Piątkowy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya za artykuł, traktujący o Rosyi, zatytułowany „Hańba wieku".

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło VI posiedzenie w Bochni dnia 26 maja b. r. Przewodniczący prof. dr. Jordan, członków obecnych 41. Przybyłych z Krakowa gości powitał imieniem grona profesorów dyr. Żułkiewicz, a imieniem miasta burmistrz dr. Serafiński. Pierwszemu odpowiedział prof. dr. Jordan, drugiemu prof. dr. Tomaszewski. Następnie przewodniczący usprawiedliwił nieobecność sekretarza i zaprosił prof. Pawlicę do zastąpienia go. Po odczytaniu protokółu nastąpił odczyt ks. prof. dra Pawlickiego p. t. „Stanowisko Cycerona w dziejach filozofii". W dyskusyi nad tym odczytem brali udział dyr. dr. Zathey, burmistrz dr. Serafiński, prof. Bryl, prof. dr. Śmiałek, tudzież prelegent.

M. S.

Kradzież na poczcie. Ze Stryja otrzymał *Kuryer Lwowski* następujące doniesienie: „W nocy na 2 bm. włamano się do głównej kasy stacyjnej w Stryju. Zawiadomiona o tem dyrekcya lwowska wysłała natychmiast komisyę, która po przeprowadzeniu dokładnego szkontrum przekonała się, że w kasie tej, prowadzonej przez adjunkta p. Bosichkovicha skradziono kwotę 16 200 złr. gotówką. Złoczyńcy pozostawili w kasie resztę gotówki w sumie około 15 000 złr. Sprawców kradzieży dotychczas nie odkryto. — W sprawie tej prowadzi się ścisłe śledztwo.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w roku bieżącym dnia 17 i 18 lipca w Brodach. Przygotowania na przyjęcie nauczycielek i nauczycieli, którzy przyjadą na zjazd, już rozpoczęto i ukonstytuował się już w tym celu w Brodach komitet ściślejszy, w którego skład wchodzą pp: Witosławski jako przewodniczący, dr. Goldhaber jako zastępca, tudzież pp: Bańkowski, Bjk, Dobródzki, Janiszewski, Kapelusz, Ochs, ks. Świsterski i Tokarski. Dnia 26 maja bawili w Brodach pp. dr. Gerstman i Baranowski celem ułożenia programu zjazdu. Stosownie do zapadłej decyzyi, w program, oprócz zwykłych czynności, wchodzą: wieczorek, produkcya kapeli uczniów szkół ludowych lwowskich, festyn, bankiet i przedstawienie amatorskie, urządzone przez brodzką „Gwiazdę". W czasie zjazdu wyjdzie także „Jednodniówka", a do zasilenia jej artykułami zaprosił komitet grono pedagogów galicyjskich.

Z Paryża. Członkiem akademii francuskiej wybrany został historyk Ernest Lavisse, urodzony w Nouvion-Thiérache r. 1842.

Prawosławny biskup wołyński Modest i biskup chełmsko warszawski Flawian awansowali na archimandrytów za urządzenie jubileuszu wołyńskiego, czyli za propagandę prawosławia.

Pogłoski o ustąpieniu generała Palicyna ze stanowiska dyrektora rządowych teatrów w Warszawie potwierdził *Kuryer Warszawski* doniesieniem, iż Palicyn na własne żądanie ustępuje. Prywatnie donoszą nam, iż w całej tej sprawie od dawna przewidywanej, dopatrzyć się można tylko wpływu Maryi Hurkowej która niejednokrotnie objawiała swoją niechęć Palicynowi.

Rewizye i aresztowania w Moskwie. Korespondent wychodzącego we Lwowie ruskiego miesięcznika *Prawda* donosi iż w dniach 11 i 12 kwietnia odbyły się w Moskwie rewizye na wielką skalę. Aresztowano 16 słuchaczy uniwersytetu, 4 panny uczęszczające na kursa uniwersyteckie i księgarza Prianiszkowa. W jego księgarni trwała rewizya kilkanaście godzin. Aresztowano także 4 gości, bawiących tegoż wieczora u Prianiszkowa. U nieja kiego Asticewa zabrano stosy proklamacyj, przeznaczonych dla włościan; znajdowały się one już w kopertach. Robiono rewizyę i w księgarni Gotiera Aresztowania i rewizye odbywały się także w Petersburgu, Kijowie i Charkowie. Rząd poszukuje nowej organizacyi rewolucyjnej pod nazwą „narodowolcy" i ich drukarni. „Narodowolcy" dali już dwukrotnie znaki życia, wydali bowiem dwie proklamacye w styczniu i dwie w marcu. Na ślady drukarni dotąd, pomimo rewizyj i aresztowań, nie natrafiono.

Składki W administracyi Nowej Reformy" złożył p. Domański trzy złr. na budowę przytulska w Krakowie dla weteranów z roku 1863-4 Kwota powyższa odesłaną została delegatowi Tow. uczestników powstania p. A. Ryszardowi.

Na rzecz Weteranów złożono w miesiącu maju 1892 r. następujące składki: ks. kanonik Fox 10 złr., Jan Banaszkiewicz 12 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie 15 złr., obywatele powiatu Żydaczowskiego 786 złr.

Dochód w maju wynosił 823 złr.

Rozchód zaś: Żołd dla 45 Weteranów — zaliczki chorym, potrzeby biurowe i najem lokalu 677 złr. 89 ct.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę 5 czerwca: Na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 6 czerwca: Po raz pierwszy „Noc karnawałowa", balet w 4 aktach Giani'ego

We wtorek 7 maja: Po raz pierwszy „Ptasznik z Tyrolu" (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

We środę 8 maja: Po raz drugi „Ptasznik z Tyrolu (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

W czwartek 9 maja: Po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu" (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Zygmunta „Resurs", Augustynowicza „Portret mężczyzny" i „Po wodę" akw., Batowskiego „Rusinka" i „Maurytanka", Heymana „Portret niewiasty", Jasińskiego „Z Kazimierza", Kruszewskiego „Na pastwisku" i „Z okolic Rzeszowa", Littrowa „Przy kwiatach", Makarewicza „Kukurudza", Mayerberg „Pogodna jesień" i „Noc", Popiela T. „Po burzy", Rybkowskiego „Żniwo" i „Wyjazd na polowanie", Ricardo Vilodas „Victoribus gloria", Reychana „Studyum".

— „**Przegląd emigracyjny**" rozpocznie wychodzić we Lwowie, jak już donosiliśmy, dnia 1 lipca b. r. Jako cel wydawnictwa postawili sobie założyciele za pomocą *Przeglądu* obudzić społeczeństwo z dotychczasowej obojętności dla sprawy emigracyjnej i nawiązać stosunki między rozrzuconymi po całej kuli ziemskiej rodakami a ziemią rodzinną *Przegląd emigracyjny* podawać będzie sprawozdania dotyczące wychodźtwa, korespondencye z kolonij polskich, rozsianych tak licznie po kuli ziemskiej, i w ogóle zaznaczać będzie wszelkie objawy życia w społeczeństwie wychodźczem, które bez ustanku będzie wzywał do zachowania bytu narodowego przez zgodę i oświatę swojską (towarzystwa, szkoły, biblioteki, muzea i t. d) Wydawcy mają nadzieję, że za pomocą podawania prawdziwych, u źródła zasiągniętych wiadomości, choć w części przeciwdziałać potrafią zbrodniczej agitacyi emigracyjnej, wyciągającej tysiące ludzi na zgubę, a znajdującej podatny grunt do działania wobec ciemnoty i absolutnej nieznajomości stosunków zamorskich.

Współpracownictwo zapewnili uczestnicy wypraw naukowych jako to: Hempel, Łaźniewski, Siemiradzki, Dybowski, a dalej Głębiński, Kłobukowski, Parczewski, Szczepanowski, Ungar, Wielewski i Rybkowski z Brazylii, Barszczewski Zuber z Argentyny, Laskowski i Maryański ze Stanów Zjednoczonych, Lewandowski i ks. Rogalski z Australii, i wielu innych.

Przegląd będzie wychodził 1 i 15 każdego miesiąca. Prenumerata roczna 4 złr, półroczna 2 złr. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Brajerowska l. 20.

Dział ekonomiczny.

Szkoła mleczarstwa — bez uczniów. Tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarczego pragnąc rozpowszechnić wśród ludu wiejskiego znajomość mleczarstwa i umiejętność wydobywania z nabiału wszystkich gospodarczych pożytków założył w Łoszniowie pod Trembowlą szkołę mleczarstwa. Ofiarność obywateli okolicznych zwłaszcza ofiarność p. R. Janickiego, dzierżawcy Łoszniowa, przyczyniła się wielce, iż już 13 maja b. r. został kurs mleczarstwa otwarty. Sprowadzono maszynę (centrafugę) do wyrabiania śmietanki, sprowadzono nauczycieli p. Biedronia i jego żonę — najlepsze intencye jednak na nic pełzną bo nie pomyślano o tem zawczasu, by postarać się o uczniów. Dotychczas bowiem, jak nam donoszą, szkoła mleczarstwa w Łoszniowie ma jednego tylko ucznia i jedną uczennicę!

Kolej warszawsko-wiedeńska. Ze sprawozdania za rok zeszły, które zostało przedstawione akcyonaryuszom na posiedzeniu w dniu 28 bm., dowiadujemy się, że w roku sprawozdawczym kolej warszawsko wiedeńska osiągnęła dochodu około dwunastu milionów rubli, wydatki zaś uczyniły 6,490.425 rubli. — Głównem źródłem dochodu był przewóz węgla. W roku ubiegłym na drodze tej kursowało przeciętnie dziennie 136 pociągów wszelkiej kategoryi (oprócz roboczych), przyczem pociągami osobowemi przewieziono 2,358 001 osób Wypadków z ludźmi było 33, z tych 9 śmiertelnych. Rada zarządzająca proponuje rozdział zysków czystych w następujący sposób: po rubli 6 od akcyi procentowej, po rubli 3 od akcyi pożytkowej i po rubli 4 i pół dywidendy dodatkowej. Kolej warszawsko wiedeńska rozpoczęła układy z pruskiemi i austryackiemi kolejami o zaprowadzenie na nowo bezpośredniego ruchu kolejowego, to jest przesyłek towarowych wprost na miejsce przeznaczenia wysyłanych, co zniesionem zostało przed trzema laty, gdy nową taryfę zaprowadzono.

Z targów zbożowych.

Kraków, 3 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9 50	10·—
Żyto	8·75	9 30
Jęczmień	7·15	7·50
Owies	7·—	7 50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12 —
Proso	7·—	9 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		3·—
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		3·20
Ziemniaki za hektolitr	2 80	3·—
Jaja za kopę	1 20	1 25
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82 —
Okowita na 80° „ „		78 —
Wyka do siewu	6·—	7·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 4 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	743·4 mm	742 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+17°,5	+22°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	78 %	57 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm	2	4	9

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Podgórze, 4 czerwca. Kilkadziesiąt osób. Okrzyki „czołem!"

Bierzanów, 4 czerwca. Chór dzieci, które kwiatami witały przejeżdżających „Sokołów", okrzyki.

Bochnia, 4 czerwca. Tłumy pań kwiatami obrzucały pociąg. Muzyka salinarna i straż ogniowa wystąpiły. Powitał mową burmistrz Serafiński i doktór Górski.

Odpowiedział im Czech Basztyrz: „Gdy wszyscy Polacy i Czesi będą Sokołami, żadna siła piekielna nie pokona ich." *Okrzyki i zapał niezwykły.*

Tarnów, 4 czerwca. Peron przepełniony. Muzyka tarnowska przygrywa, straż ogniowa wystąpiła. Panie obrzuciły Czechów kwiatami.

Okrzykom *na zdar i czołem* nie było końca. Witał Czechów Chylewski prezes „Sokoła" tarnowskiego.

Harmonia nasza jest niezmordowana, gra wszędzie.

Sędziszów, 4 czerwca. Powitały nas dzieci w rakowskich strojach i trochę publiczności.

Rzeszów, 4 czerwca. Tłumy publiczności. Dzieci szkolne odśpiewały kilka pieśni. „Sokołów" siadło blisko 50 rzeszowskich i sandeckich. Muzyka sandecka. Zapał wielki, Tutaj obiad.

Lwów, 4 czerwca. „Sokoły" z różnych stron ciągną od rana. Przyjechały już drużyny sokole z Berlina, Cieszyna, Czerniowiec, Monasterzysk.

Popołudniu o pół do 3 przybyło czterdziestu „Sokołów" ze Stryja i Sambora. Witał ich na dworcu Bieńkowski; muzyka przygrywała dworzec festonami i chorągwiami wspaniale udekorowany.

Czechów witać będzie Czarnik, Krakowian Dzięgdzielewicz sekretarz, z Kołomyi i Tarnopola witać będzie zastępca prezesa Fiszer.

Lwów, 4 czerwca. Wczoraj został na granicy rosyjskiej medyk krakowski, Namiestiuk, aresztowany.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 czerwca. Wedle *Wiener Ztg.* kontrolorzy głównych kas podatkowych: Piernikarski Wilhelm z Krakowa, Kuliński Henryk z Rzeszowa i Filipek Robert z Brodów zostali mianowani poborcami kasy głównej we Lwowie.

Wiedeń 4 czerwca. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie 5.000 złr. dla rodzin ofiar katastrofy pod Przybramem.

Bruk nad Litawą, 4 czerwca. Cesarz odbył przegląd 1 i 2 batalionu obrony krajowej. 4 pułku dragonów i 5 pułku huzarów, — na czem skończyła się inspekcya garnizonu Cesarz wyraził swe zadowolenie.

Przybram 4 czerwca. Z robotników, wydobytych z szybów nawiedzonych pożarów, tylko 13 utrzymano przy życiu. Przy ratowaniu poniosło śmierć 27 robotników.

Dzisiaj wydobyte zwłoki są tak spalone, że osób rozpoznać nie można.

Budapeszt, 4 czerwca. Izba poselska załatwiła wczoraj budżet ministerstwa oświaty. Minister skarbu odpowiada na interpelacyę Horanszky'ego i wykazuje na analogicznych wypadkach że ustawa o prowizoryum budżetowem rozpoczęła obowiązywać od 1 a nie od 15 czerwca ponieważ rozchodzi się o przedłużenie mocy obowiązującej istniejących już ustaw. Nawet gdyby ze stanowiska ustawodawczego przyjąć, że ustawa rozpoczyna obowiązywać dopiero 15 czerwca b. r., nie można mówić o okresie bezprawnym, ponieważ ustawa obowiązuje rząd, który ze względu na dochody i wydatki jest nią związany. Po burzliwej scenie wywołanej przez wniosek skrajnej lewicy, który następnie cofnięto aby głosowanie odroczyć na dzisiaj, Izba przeważną większością przyjęła do wiadomości odpowiedź ministra.

Budapeszt, 4 czerwca. Komisya budżetowa przyjęła po dłuższej rozprawie bez zmiany projekt do ustawy o uiszczaniu zobowiązań płatniczych, na guldeny złote opiewających walutą koronną — i projekt do ustawy, uzupełniającej artykuł 87 statutu banku austro-węgierskiego, postanowiła w sprawozdaniu zaznaczyć, że oszczędności, jakie się dadzą osiągnąć z konwersyi niektórych długów, mają być użyte wyłącznie na cele uregulowania waluty. W ten sposób zakończyła komisya prace, jakie mają związek z reformą podatkową.

Budapeszt, 4 czerwca. Biskup weszprimski Hornig z okazyi jubileuszu koronacyjnego, ofiarował 50.000 złr. na cele dobroczynne.

Berlin, 4 czerwca. Według pogłosek cesarz Wilhelm wyjedzie 6 czerwca wieczorem do Kiel, gdzie ma się spotkać z carem rosyjskim, powracającym z Danii do Rosyi.

Ambasador rosyjski hr. Szuwałow wyjedzie do Kiel 5 czerwca na spotkanie cara.

Monachium, 4 czerwca. Wczoraj zderzył się pociąg osobowy jadący z Monachium do Berlina z pociągiem towarowym. Kilka osób rannych, w tej liczbie palacz maszynista, konduktor, adjunkt pocztowy i dwóch podróżnych. Lokomotywy i wagony służbowe obu pociągów oraz 8 wagonów towarowych zostało silnie uszkodzonych.

Oberglogau, 4 czerwca. Wczoraj wieczór przybył tu cesarz.

Paryż, 4 czerwca Komisya wojskowa Izby poselskiej przyjęła projekt do ustawy o pensyonowaniu oficerów. W tym projekcie przydłużyła obowiązek służby w armii czynnej i w rezerwie o trzy lata.

Paryż, 4 czerwca. Skutkiem przesłuchania anarchistów odkryto pod mostem w Pantin 141 nabojów dynamitowych.

Avricourt, 4 czerwca. Przeszłej nocy przejechało tędy 82 sokołów czeskich. Powitanie było gorące.

Londyn, 4 czerwca. Z Wutszangu i Szangaju doszła do Timesa wiadomość, że znowu porozlepiano na murach odezwy, podburzające przeciw chrześcijanom. Podobne wiadomości nadeszły także z prowincyi Hunan.

Londyn, 4 czerwca. Izba poselska odroczyła się do dnia 9 czerwca.

Kopenhaga, 4 czerwca. Reedgthoff mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Rzym, 4 czerwca. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj narady nad prowizoryum budżetowem. Trzech członków z opozycyi zażądało postawienia kwestyi wstępnej, czy i kiedy Izba poselska ma przystąpić do narad nad budżetem. P. Sonino i inni zażądali, aby prowizoryum budżetowe ograniczyć do jednego miesiąca. Nie zapadła jednak żadna uchwała. Dziś na posiedzenie komisyi przybyć mają ministrowie dla udzielenia wyjaśnień. W komisyi budżetowej, która jeszcze pod dawnem ministerstwem była wybrana, ma opozycya przeważającą większość

Bukareszt, 4 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu, minister spraw zagranicznych Lahovary, oznajmiając o zaręczynach następcy tronu, wygłosił mowę, w której ułożony związek małżeński nazwał szczęśliwem dla kraju i dynastyi wydarzeniem, które przyszłemu pokoleniu obiecuje spokojną i świetną przyszłość i zaznaczył, że węzły przyjaźni, jakie oddawna łączą Rumunię z wielkim narodem angielskim, przez to małżeństwo staną się jeszcze ściślejszemi.

Wiadomość o tem małżeństwie przyjęto w mieście i w kraju z wielką radością.

Bukareszt, 4 czerwca. Prezydent ministrów zakomunikował wczoraj parlamentowi wiadomość o zaręczynach rumuńskiego następcy tronu z księżniczką edynburską, co przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Prezydenci obu Izb wyrazili radość z powodu tego i przesłali powinszowania rodzicom obojga narzeczonych.

Dzisiaj król będzie przyjmował powinszowania obu Izb

Sofia, 4 czerwca. Przybył tutaj nowy reprezentant Anglii, Dering.

Z powodu urodzin księżnej matki Klementyny odśpiewano w kościele katedralnym *Te Deum.*

Stambułow złożył księżnej życzenia i wręczył jej telegramy gratulacyjne ze wszystkich stron kraju.

Kursa telegraficzne.
Giełda wiedeńska

dnia 4 czerwca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	70
Zjednoczony dług w srebrze	95	45
Austryacka renta złota	113	10
5 % austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	322	75
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	50

Wiedeń, 4 czerwca. Ruble papierowe 125·38 Cena nafty 17 50 do 20 25 Spirytus 17·—; żyto 8 80; pszenica 8 91 ; owies 5 89.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 22.105.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **wędrownego nauczyciela weterynaryi** z płacą roczną w kwocie 1500 złr. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 złr. w. a.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym, jest:

1. Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej;

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek, odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom, i w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi praktycznemu rolnikowi potrzebnych.

3. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii, odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya służbowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden**, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do **dnia 15 lipca 1892 roku** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

1) Świadectwo, udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, a mianowicie:

a) Świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych;

b) Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;

2) Metrykę urodzenia;

3) Dokładny życiorys, wykazujący tak studya odbyte, jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Lwów, dnia 10 maja 1892 roku. 1361 2 3
Grott w. r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godzina i pociąg	Kierunek
7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godzina i pociąg	Kierunek
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ miesz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ miesz „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg miesz. do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 12 0
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub **u konduktorów.**

Restauracya w Hotelu Krakowskim w Krakowie

powiększona o jeden gabinet i zaopatrzona we **wszelkiego rodzaju napoje**, jako to **wina krajowe i zagraniczne. Kuchnia dobra i zdrowa.** Obiady o każdej porze a la carte. Abonament od 15 zlr. Obiady od 60 cnt., do domów prywatnych o 20% niżej. Na wesela i zbiorowe kolacye przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. **Dzienniki dla użytku Szanownych P. T. Gości.**

Z poważaniem **Wincenty Dydas, restaurator.**

1381 2 12

Do sprzedania jest

grób murowany

z dwoma wchodami frontowemi, na cmentarzu krakowskim, zaraz za gł. bramą po lewej stronie. Bliższa wiadomość w **propinacyi przy cmentarzu u p. Karoliny Zbirant.** 1439 1 5

Szafran.

Dom handlowy poszukuje zdolnego i uczciwego, dobrze w obu interesach obeznanego

zastępcy

do korzystnej rozsprzedaży. Oferty pod „**Saf**" należy nadsyłać do Expedycyi anonsów **J. Danneberg, Wien, I., Kumpfgasse, 8.** 1438 1

Franciszek Knopp

siodlarz i rymarz.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 lutego 1892 r. założyłem **Pracownię w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, 17,** w której wykonywam wszelkie roboty **siodlarskie i rymarskie,** a mianowicie: uprzęże na konie, siodła i przybory podróżne, oraz przyjmuję wszelkie reperacye, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie. 1383 2 10

Pracując w tym zawodzie przez lat kilkanaście w c. i k. armii austr., zapewniam, iż Szan. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić potrafię.

Młody człowiek lat 33, z ukończoną agronomią i akademią rolniczą w Altenburgu z wyszczególnieniem, z 13-letnią praktyką gospodarczą, życzy sobie objąć zarząd większego majątku od 1 lipca b. r., w potrzebie może złożyć kaucyę, lub takową zabezpieczyć na hipotece.

Do sprzedania: Majątki od 150 do 2500 morgów w cenie od 30 000 do 400 000 złr., przy miastach i stacyach kolejowych. **Wille** przy Krakowie, z ogrodami, rolą od 15 do 60 morgów obszaru, w cenie od 15.000 do 40.000 złr. **Kamienice, realności** z ogrodami, w cenie od 10.000 do 100.000 złr., oraz kamienice do zamiany na majątki i folwarki. — Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** poleca zarazem wszelką służbę oficyalistów, pisarzy, gospodynie, bony, wszelką dworską służbę i robotników dziennych. 1245 5 5

SKŁAD PIWA i Porteru

z Browaru Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie	**10**	**ct.**
„ **Marcowe**	**12**	„
Porter	**16**	„
Ale	**16**	„

Przy odbiorze 10 butelek naraz, odpowiedni rabat. 1291 9 0

Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

Skład Kraków, ulica św. Jana, L. 9, na dole w podwórzu.

Prosięta

dwumiesięczne, wielkiej, białej, angielskiej rasy Yorkshire, po 75 cent., oraz

dwa buhajki

jednoroczne, rasy holenderskiej, po **45** cent. za kilogram żywej wagi poleca **Zarząd folwarku kraj. Szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.** 1418 2 3

PATENTE

besorgt & verwerthet das internat. Patentbureau **HEIMANN & Co.** OPPELN.

BILLIGE PREISE. — COULANTE BEDIENUNG.

898 0 16

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itp., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych **wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe** znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. 639 12 52

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące.

L. Łatkiewiczowa.
Kraków, ul. Wiślna, 4, I piętro.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ w biurach Dyrekcyi i Reprezentacyach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wszystkie posady są obsadzone i siły pomocnicze do wykonania wszelkich spraw bieżących są zupełnie wystarczające, podajemy niniejszem do wiadomości, że z powodów wyżej wyłuszczonych, co najmniej przez rok cały żadnych podań o udzielenie chwilowego lub stałego zajęcia w biurach naszych, a względnie Reprezentacyj naszych, uwzględniać nie możemy.

Kraków, dnia 1 czerwca 1892 r. 1437 1

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

Zmiana lokalu

pracowni artystyczno-stolarskiej Karola Otto

odznaczonej na pierwszej wystawie konkursowej w Krakowie II nagrodą za meble do pokoju sypialnego, wykonane według własnego rysunku.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, Panów Budowniczych, Inżynierów i Architektów, że **filię mojej pracowni,** znajdującej się dawniej przy ulicy Floryańskiej, L. 17, **przeniosłem na ulicę Dajwor, L. 10,** do umyślnie na ten cel wybudowanego domu, gdzie z dniem 8 czerwca puszczam w ruch za pomocą siły parowej, maszyny najlepszego systemu amerykańskiego do obrabiania drzewa.

Zaprowadziwszy u siebie również **dział rzeźbiarstwa i tokarstwa**, jakoteż **wypalania na drzewie ornamentów** przy udekorowaniu mebli, podejmuję się i nadal wszelkich prac artystyczno-meblowych, kościelnych i budowlanych, wykonując takowe **po cenach zniżonych** z dowolną gwarancyą.

Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność jak dotąd, tak i nadal obdarzy mię swem zaufaniem, zostaję z wysokim szacunkiem 1434 1 3

Karol Otto.

!Nogi sztuczne!

maszynki ortopedyczne, bandaże, gorsety, aparaty do prostego trzymania się i chirurgiczno-lekarskie instrumenty, wykonane pod gwarancyą ze stali angielskiej

poleca Wielm. Panom Lekarzom

Pracownia i Skład LUDWIKA KNAPIŃSKIEGO

która za wyroby własne została odznaczona na ostatniej wystawie przyrodniczo-lekarskiej wielkim medalem srebrnym.

Przyjmuje wszelkie **narzędzia do ostrzenia i przerabiania w oprawy metalowe, z aluminium,** lub **nowego srebra.**

Pracownia posiada **największy aparat do niklowania,** przeto przyjmuje wszelkie wyroby do niklowania polerowania i ostrzenia, które wykonywa dokładnie i szybko.

Ludwik Knapiński.
Kraków, Rynek, linia A—B, L. 44.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i tektur ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera, **we Lwowie, ulica Korytna, L. 13,**

poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów.

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów, wysokich gatunków. **Rola 10 metrów □ od 1 zlr. 80 ct. do 3 zlr. 50 ct.**

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.

Lak asfaltowy świecący do konserwacyi dachów tekturowych, drzewa, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancyę poręcza się. 1005 20 100



są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Więcej niż 10 milionów maszyn tych znajduje się w użyciu, skutkiem bowiem swej nader praktycznej konstrukcyi, oraz niezrównanej trwałości są najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te odznaczone są przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w roku zeszłym znów otrzymały:

w Strassburgu złoty medal,
w Temeszmarze złoty medal,
w Pradze Dyplom honorowy.

Originalne Singera

IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA

(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz galanteryi skórzanej. W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał z jakiego wyrabiane są, oraz dokładne wykończenie wszystkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle"** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny przez fabrykę tę wyrabiane.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera" sprzedawane, są naśladownictwem.

Wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger

nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 206 12 0

Filia w Tarnowie, ulica Krakowska, L. 45.

Płachty (Wantuchy)

rzepakowe i zbożowe, z płótna konopnego i tarpaulingu, **6 metr. długości,** z gotowemi pętlicami do zaczepiania na wozy, w cenie za

konopne

szerok. centimt.	200	270	335
	6 złr.	8 złr.	10 złr.

z tarpaulingu

szerok. centimt.	225	280	335
	5 złr.	6 złr.	7 złr.

(Na żądanie płachty mogą być krótsze lub dłuższe od 6 mtr.) 1398 3 6

Siatki

na lasy do suszenia chmielu, lniane, 100 ctm szerokości, w cenie 15—20 ct za metr, poleca **A. Borówka,** sekretarz Towarzystwa rolniczego **w Rzeszowie.**

SKŁAD FABRYCZNY założony w r. 1863 wszelkich gatunków **szczotek i pędzli** do potrzeb domowych, gospodarskich i technicznych, jak również **materyałów** dla **szczotkarzy** i **powroźników.** Batów rzemiennych, rzemieni do szycia i asortowany wybór **biczysk.**

Menasché & Bienenzucht
Kraków, ulica Krakowska, L. 18.

1158 11 30

Wielki skład wszelkich gatunków szpagatu, przędzy szewskiej, taśmy tapicerskiej i powrozów, trzciny zwyczajnej i do wyplatania stołków, torb szkolnych, gąbek, trzepaczek, skórek jeleniowych do mycia i zmiotek z piór.

Cenniki bezpłatnie.

Osoba starsza

do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego lub miejskiego, znająca się bardzo dobrze na kuchni, władająca językiem niemieckim, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniego miejsca.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **B. G.** poste restante **Kraków.** 1378 3 3

Realność do sprzedania w Bochni

w położeniu najlepszem, z powietrzem świeżem od lasu iglastego, niedaleko w mieście, bo obok c. k. gimnazyum, ogrodzona do około parkanem, drzewami obsadzona, pole równe pod budowę $2^1/_2$ morgów, dom murowany o 5 pokojach, kuchni, 2 piwnicach suchych, ganku na ogród owocowy i jarzynny, oficyna o 3 pokojach, kuchni, stajni, wozowni itp. Wiadomość pod **L. 249, Górny Rynek.** 1395 2 3

Wygodne mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i ubocznych ubikacyj, jest **do wynajęcia od 1 lipca b. r. przy ulicy Starowiślnej, L. 4.**

Wiadomość u stróża. 1406 2 3

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po $4^1/_2$%. 1043 7 52

1891. Agram dyplom honor.		**1891. Temeszwar medal złoty.**

Kwizdy

Korneuburgski proszek pożywczy dla bydła

koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** w wielu stajniach używany, **w braku apetytu, w złem trawieniu, do poprawy mleka i powiększenia dojności u krów;** wzmacnia on także **naturalną siłę odporną** zwierząt przeciw **wpływom zaraźliwym.** 405 6 10

Cena $^1/_1$ pudełka 70 centów, $^1/_2$ pudełka 35 centów.

Należy zwracać uwagę na powyższą markę i wyraźnie żądać **Kwizdy Korneuburgskiego proszku pożywczego dla bydła.** Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerych.

Główny skład:
Franc. Jan Kwizda
c. i k. austr. i k. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy, w Korneuburg, obok Wiednia.

Wielki medal na Wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie r. 1891.

Wysowa

w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwsze.



świeżo ujęte w cembrzyny kamienne, głównie żelazo i brom zawierające.

Zdrój słony: jak o tem świadczy rozbiór chemiczny Prof. Radziszewskiego, jest **najsilniejszym** ze znanych dotąd **wód bromowych. — Zdrój Bronisława,** jedna z najsilniejszych ze znanych **szczaw żelazistych. — Zdrój Rudolfa, szczawa jodowo żelazista silna. — Zdrój Wandy, szczawa sodowo-żelazista. — Zdrój Józefa, szczawa sodowa,** która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Gieshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisyę przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**



Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy czyli skrofuły, niedokrewność i błednicę. 1167 8 15

Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracya doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. Lekarz zakładowy. Poczta. Doborowa muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.

Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo rolniczej w Przemyślu.

W. Krzysztofowicz — Kraków — *Rynek, Linia A—B, 37,* poleca

Restitutions fluit dla koni.	Lakier „Cirage a Harnais".	Płyty asbestowe.	Lakiery do obuwia i skór.	Farby do podłóg, olejne i lakiery.	Chodniki: cerat, kokos. i szpagat.
Proszek korneyburgski.	Mydło do siodeł.	Sznury asbestowe.	Wazelina „ w pudełk.	Masa woskowa do froterowa.	Płachty nieprzem. na wozy.
Wiaderka konopne.	Pasta do czyszczenia metali.	Konopie czyszczone i kłaki.	„ żółta i czarna do karabin.	Wosk pszczelny i biały.	Latarnie stajenne i gospodar.
Zgrzebła i szczotki do koni.	Pomada do czysz. mosiądzu.	Kwasy: siarczany solny, saletrz.	Czernidło do but. i rzemieni.	Terpentyna do zapraw.	Szlauchy gumowe i parciane.
Szczotki do mycia powozów.	Swiece powozowe i stołowe.	Łój i wszelkie inne tłuszcze.	Pasy do maszyn i transmisyi.	Szczotki do froterowania.	Płyty i sznury gumowe.
Skórki irchowe i gąbki.	Papier i płótno szmirglowe.	Oliwy: nicejska, rzepak. i kaukaz.	Rzemyki do szycia i nity.	Szczotki do zamiatania.	Młynki do tarcia farb.

294 36 104

Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotnie. — Cenniki na żądanie gratis i opłatnie. — Ceny najumiarkowańsze. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.